DZIŚ 24 STRONY

a mianowicie: 12 stron „Republiki", 4 strony „Dodatku Literacko-Naukowego", oraz 8 stron „Panoramy".

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok VI | ŁÓDŹ NIEDZIELA, 29-GO LIPCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 30 GROSZY. | Nr. 208

Katastrofalny pożar w Łodzi.

O godz. 12 m. 27 wyleciał w powietrze skład chemikalji Emila Hadrjana przy ul. Cegielnianej 81.

Wybuch spowodował niezliczone straty. Kilkadziesiąt osób rannych. Starcy i położnice na ulicy. — Szyby wyleciały w całej dzielnicy. — W wielu domach popękały mury.

Wczoraj około godziny 12 i pół po północy, Łódź wstrząśnięta została straszliwym hukiem, od którego dosłownie zadrżały ściany domów, a równocześnie posypały się na głowy przechodzących ulicami Narutowicza, Cegielnianą, Skwerową i Placem Dabrowskiego odłamki szkła z szyb okiennych.

W mieście zapanowała

OLBRZYMIA KONSTERNACJA.

Zadzwoniły telefony redakcyjne i ze wszech stron poczęto atakować nas pytaniami: Co się stało? Gdzie był wybuch?

Oczywiście, byli i tacy, którzy informowali „na ochotnika" redakcję, że wyleciała w powietrze elektrownia, gazownia, remiza tramwajowa etc etc.

Zdołaliśmy jednak uspokoić tych „alarmistów" i wysłaliśmy niezwłocznie na miejsce wybuchu naszych współpracowników. Jak się okazało, płonęły SKŁADY CHEMIKALJI I SMARÓW EMILA HADRJANA, CEGIELNIANA 81.

Panika.

Czworobok ulic — Cegielniana, Narutowicza, Skwerowa i Pl. Dabrowskiego — przedstawiał

WIDOK PRZERAŻAJĄCY.

Ludzie w głębokim negliżu stali w oknach, na balkonach, biegali po ulicy,

WOŁAJĄC ROZPACZLIWIE O POMOC.

Jęki rannych odłamkami szkła oraz płacz i lament zbudzonych ze snu kobiet i dzieci, krzyczących „RATUNKU! POMOCY!" — łączył się z gwizdem syren fabrycznych i wciąż powtarzającemi się detonacjami.

Płonęły składy chemikalji i smarów Emila Hadrjana, Cegielniana 81.

Przyczyny pożaru nie ustalono.

Płomieniami ogarnięty jest cały budynek fabryczny w podwórzu oraz ogród, okalający Pl. Dąbrowskiego aż do Domu Starców.

Wybuch był tak silny, iż w wielu domach, na przestrzeni kilkuset metrów od miejsca pożaru,

LUDZIE POWYPADALI Z ŁÓŻEK,

a w bezpośrednim sąsiedztwie znajdującym się pałacu Kestenbergów

POPĘKAŁY MURY.

Wszystkie oddziały straży ogniowej, policja piesza i konna, pogotowie ratunkowe kasy chorych i miejskie oraz część publiczności pośpieszyła na ratunek, opatrując rannych i uspokajając kobiety i dzieci.

Pożar.

Godz. 1-sza w nocy.

Nasz współpracownik donosi:

Straż ogniowa usiłuje zlokalizować pożar, a przedewszystkiem

UCHRONIĆ DOM STARCÓW

oraz pałac Stillera i Bielszowskiego (Cegielniana 79).

Ściany domu przy ul. Cegielnianej Nr. 86 popękały, a w niektórych mieszkaniach poprzewracały się meble,

RANIĄC LOKATORÓW.

Godz. 2-ga w nocy.

Akcja ratunkowa trwa. Dotychczas pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy

20-TU RANNYM.

Wzywano również prywatnych lekarzy, ponieważ były

WYPADKI WSTRZĄSÓW NERWOWYCH I ATAKÓW SERCA.

Ruch samochodowy na ulicach był utrudniony ze względu na to, iż odłamki szkła, pokrywające jezdnię, powodowały pękanie opon.

Godz. 2-ga m. 30.

Przy pomocy policji i straży ogniowej

EWAKUOWANO DOM STARCÓW I KLINIKĘ POŁOŻNICZĄ

na ulicę Narutowicza.

Łóżka z choremi kobietami ustawiono narazie na ulicy. Lekarze czuwają nad niemi. Prawdopodobnie uda się je przewieźć do innych szpitali.

Przyczyna pożaru.

GODZ. 3-CIA.

Pożar spowodowany został wybuchem węglowodoru i siarki.

Na składzie znajdowały się farwalki w mniejszej ilości oraz chemikalja dla przemysłu włókienniczego.

„Emil Hadrjan" jest jedną z najstarszych firm w Łodzi. Istnieje 26 lat.

Obecny na pożarze p. Karol Szajbler oświadczył naszemu współpracownikowi, że uważa za możliwe opanowanie pożaru. Główną przeszkodą w szybkiej akcji ratunkowej była

PRZERWANA KOMUNIKACJA TELEFONICZNA,

wobec czego straż ogniowa dowiedziała się o miejscu pożaru z pewnem opóźnieniem.

Pierwszy oddział przyjechał na miejsce

DOPIERO PO 20 MINUTACH

pytając po drodze policjantów, gdzie się pali.

Dalsze szczegóły pożaru przyniesie dzisiejszy „Express".

Oszczerstwa Waldemarasa

odparte przez rząd Polski.—Nota ministra Sokala do Ligi Narodów.

Genewa, 28 lipca.

(Polska Agencja Telegraficzna)

W dniu wczorajszym p. minister Sokal złożył w sekretarjacie generalnym Ligi narodów notę treści następującej:

Panie Sekretarzu generalny!

Mam zaszczyt potwierdzić odbiór listu Pańskiego z dnia 26-go b. m., przy którym zechciał mi Pan przesłać kopję noty rządu litewskiego z dnia 13-go b. m. w sprawie zamieszczonych w prasie wiadomości o manewrach wojskowych, mających się odbyć w sierpniu w pobliżu granicy polsko-litewskiej. Z polecenia mego rządu mam zaszczyt podać do wiadomości Pana, iż ćwiczenia wojskowe odbywają się w Polsce corocznie po żniwach w różnych częściach kraju. W tym roku ćwiczenia odbywają się w Małopolsce na Wołyniu, w okolicach Warszawy etc. Ćwiczenia w województwie wileńskiem odbędą się nie w sierpniu, lecz w wrześniu w okolicach Oszmiany i Iwja, czyli w odległości znacznie większej od granicy litewskiej, niż w roku ubiegłym, gdy ćwiczenia odbywały się w rejonie Święciany. — Podbrodzie. Fakt ten wskazuje, że insynuacje rządu litewskiego są całkowicie pozbawione podstawy. Rząd polski odrzuca kategorycznie wszelkie z zewnątrz pochodzące protesty, dotyczące organizacyj ćwiczeń wojskowych na jego terytorjum. Rząd mój stwierdza, że taktyka litewska, zmierzająca do przypisywania Polsce zamiarów wojennych jedynie na podstawie niesprawdzonych doniesień prasy, stanowi poważne nadużycie, które nie powinno być tolerowane przez Ligę Narodów. Fakt tego rodzaju jest tembardziej godny potępienia, iż Litwa odrzuciła właśnie propozycję polską zawarcia paktu o nieagresji i w sprzeczności z rezolucją rady Ligi narodów z grudnia 1927 roku zgórą od sześciu miesięcy stwarza trudności, aby uniemożliwić pomyślny wynik rokowań polsko-litewskich, których celem miało być dojście do porozumienia, od którego zależy pokój. Rząd polski po złożeniu najuroczystszego zapewnienia, iż zamierza utrzymać stan pokoju z Litwą i po wykazaniu najlepszej woli dojścia do porozumienia, protestuje jaknajenergiczniej przeciwko metodom, stosowanym przez rząd litewski, który stara się w przededniu zgromadzenia Ligi narodów stworzyć atmosferę niepewności i uchylania się od odpowiedzialności wobec światowej opinji publicznej za niepowodzenie rokowań z Polską, której to odpowiedzialności rząd litewski nie zdoła z siebie zrzucić.

Zechciej Pan przyjąć etc.

(—) Sokal.

Berlin, 28 lipca.

W depeszach z Genewy podkreśla cała prasa ostry i zdecydowany ton odpowiedzi polskiej na skargi, wniesione przez Waldemarasa do Ligi narodów. „Vossische Zeitung" donosi, że energiczną notę polską oceniają w Genewie jako zamiar Warszawy wytoczenia we wrześniu przed radą, a jeśli tego będzie trzeba i przed plenarnem zgromadzeniem Ligi jeszcze raz całokształtu konfliktu polsko-litewskiego. Polska stanowczo domagać się będzie od zrzeszenia narodów ostatecznego rozwiązania tego problemu. Osiągnięcie tego celu zostało rządowi polskiemu niewątpliwie ułatwione przez prowokacyjny i ironiczny kontrprojekt paktu bezpieczeństwa, który Kowno pozwoliło sobie przedłożyć Polsce. Korespondent genewski „Tel Union" donosi, że miarodajne koła Ligi nie widzą nadziei, by polsko-litewska konferencja, wyznaczona na 5 sierpnia do Królewca, mogła doprowadzić do pozytywnych rezultatów. Koła te są raczej zdania, że coraz bardziej zaostrzające się przeciwieństwa polsko-litewskie będą rozpatrywane na najbliższej sesji przed forum Ligi narodów w sposób szczegółowy.

Bela Kuhn

odstawiony do granicy niemieckiej.

Wiedeń, 28 lipca.
(Agencja Wschodnia)

Bela Kuhn po odbyciu kary trzymiesięcznego więzienia został wczoraj wieczór w głębokiej tajemnicy odwieziony na dworzec zachodni, skąd pod eskortą dwu funkcjonarjuszy policji odstawiony został do granicy niemieckiej. Kuhn przewieziony zostanie do jednego z portów niemieckich, a następnie okrętem uda się do sowietów.

106 tysięcy bezrobotnych w Polsce.

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

Według danych państwowego urzędu pośrednictwa pracy z ostatniego tygodnia sprawozdawczego ilość bezrobotnych w Polsce wynosi 106.098 osób.

W stosunku do ubiegłego tygodnia nastąpiło znaczne zmniejszenie się liczby bezrobotnych i tak w Łodzi o 974, w Żyrardowie o 156, Częstochowie o 357, Sosnowcu — 705, i na Górnym Śląsku — 495.

Poseł Przeździecki

wyjeżdża dziś do Rzymu.

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

W dniu dzisiejszym wyjeżdża do Rzymu nowy poseł polski Stefan hr. Przeździecki. W czasie swej podróży hr. Przeździecki zatrzyma się w Berlinie, celem odbycia konferencji z ministrem Knollem, b. posłem polskim w Rzymie, poczem uda się na swe stanowisko do Kwirynału.

Sprawa zastępcy jego na stanowisku protokułu dyplomatycznego zadecydowana będzie po powrocie ministra Zalewskiego do kraju. Wszelkie zatem pogłoski jakie ukazują się w prasie nie odpowiadają prawdzie.

Traktat włosko-jugosłowiański

będzie przedłużony.

Białogród, 28 lipca.
(Agencja Wschodnia)

Dziś minął termin wypowiedzenia bądź przedłużenia traktatu włosko-jugosłowiańskiego. Ze względu na obecną sytuację polityczną oba rządy po porozumieniu się postanowiły, aby układ milcząco przedłużyć na czas nieograniczony z tem, że zasadą faktycznego przedłużenia traktatu zostanie omówioną przy najbliższych okolicznościach sprzyjających przez przedstawicieli obu narodów.

Mariano żyje!

Umieszczono go w szpitalu.

Londyn, 28 lipca.

Z Oslo donoszą, że Mariano, o którego rzekomej śmierci krążyły różne pogłoski, żyje, ale stan jego zdrowia jest bardzo zły. Po przybyciu na „Citta di Milano" do portu Narvik, Mariano, który wskutek choroby nie mógł kontynuować podróży, został umieszczony w szpitalu.

Zięć Pangalosa

chciał popełnić samobójstwo.

Londyn, 28 lipca.

Z Aten donoszą, że zięć byłego dyktatora greckiego Pangalosa Wronis usiłował popełnić samobójstwo. Wronis jest ciężko ranny i stan jego budzi poważne obawy. Powody samobójstwa są nieznane.

Bandy niedorostków

grasują na ulicach Leningradu.

Moskwa, 28 lipca.

Prasa sowiecka skarży się na rozwój chuligaństwa w Leningradzie. Bandy wyrostków dokonywują w biały dzień rozmaitych wybryków. Na moście Egipskim na Fontance „chuligani zrzucili do wody figurę sfinksa. Napady na kobiety wydarzają się w śródmieściu codziennie. W parku Jekateryngowskim banda młodzieży zgwałciła i obrabowała 87-letnią staruszkę. Milicja sowiecka ulega terorowi chuliganów. Milicjanci nie interwenjują w wypadkach potrzeby, w obawie przed zemstą bandytów.

Polska wspólnie z Francją

buduje pokój. Oświadczenie min. Zaleskiego.

Paryż, 28 lipca.

Bawiący na kuracji w Bagnols Deorne minister Zaleski udzielił miejscowemu pismu wywiadu, w którym oświadczył, że Polska jest stanowczo zwolenniczką pokoju.

Za jeden z takich środków uznano w protokule genewskim wojnę uprawnioną po upływie nakazanego przeciwnikom 3-miesięcznego terminu od chwili powstania zatargu.

Przeciwko temu środkowi występuje obecnie pakt Kelloga, do którego Polska przystąpiła z pewnemi wyjaśnieniami, zgodnemi z zastrzeżeniami Francji.

Minister Zaleski podkreślił następnie niezachwianą przyjaźń polsko-francuską i oświadczył, że Francja znajdzie Polskę u swego boku we wszystkich aktach solidarności. Utworzą one z czasem niewzruszoną tamę, o którą rozbiją się zakusy zwolenników wojny, złoczyńców, tamujących szczęście ludzkości.

Ameryka zawarła tajny układ

z rządem chińskim w Nankinie.

Londyn, 28 lipca.

„Times" donosi z Pekinu:

Podpisanie chińsko-amerykańskiego układu, które odbyło się w ub. środę, nastąpiło w ścisłej tajemnicy. Rząd nankiński upoważnił ministra finansów do układu i do złożenia podpisu. Minister opuścił Nankin niemal pokryjomu i udał się do Pekinu, gdzie nawiązał kontakt z posłem amerykańskim.

Lewin podejmuje lot

z Francji do Ameryki.

Paryż, 28 lipca.

Znany z lotu Chamberlina finansista amerykański Lewin udał się w towarzystwie lotnika Bert Acosty do miejscowości kąpielowej Dauville. Lewin zamierza wraz z Acostą odbyć lot transatlantycki ze wschodu na zachód. Jednakże data lotu jest trzymana w ścisłej tajemnicy. Bert Acsta należy do bardzo wybitnych lotników. W roku ub. przeleciał on ocean atlantycki wraz z Byrdem.

Stabilizacja waluty rumuńskiej.

Bukareszt, 28 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Na wczorajszem posiedzeniu senatu przyjęto niemal jednogłośnie projekty ustaw, dotyczących realizacji pożyczki oraz stabilizacji waluty, jak również konwencji, uchwalonych przez izbę. Wobec nieobecności gen. Averescu deklarację w imieniu jego stronnictwa odczytał jeden z senatorów. W imieniu stronnictwa węgierskiego przemawiał senator Gwarfas, wypowiadając się za stabilizacją i obiecując poparcie swej grupy. Następnie prezes rady ministrów Vintilla Bratianu odczytał ekspose, zbliżone do ekspose, przedstawionego w izbie. W sobotę rano premjer odczyta w izbie deputowanych i w senacie dekret o zamknięciu nadzwyczajnej sesji parlamentarnej.

Fala upałów w Europie

Paryż, 28 lipca.

Nowa fala upałów nawiedziła Francję. Szczególnie u podnóża Pirenejów temperatura jest niezwykle wysoka. Wczoraj w miejscowości kąpielowej Pau termometr wskazywał w cieniu 42 st. Celsjusza. Jest to najwyższa temperatura zanotowana nietylko w roku bieżącym, ale w ciągu ostatnich 22 lat.

W Tarbes termometr wskazywał na słońcu 52 st.

Paryż, 28 lipca.

Donoszą z Madrytu o wielkich upałach panujących w całej Hiszpanji. Susza w prowincjach: Andaluzji i Kastylji wyrządziła wielkie szkody.

Nowy Jork, 28 lipca.

W Stanie Waszyngton zapaliło się zboże na pniu, dzięki panującej od dłuższego czasu suszy. Pożar rozszerzył się szybko, obejmując obszar przeszło 1000 klm. kw. Próby zlokalizowania pożaru dotąd nie dały rezultatu. Ogień trawi coraz nowe tereny.

P. Prezydent Mościcki

na wyścigach w Piotrkowie.

Piotrków, 28 lipca.

Prezydent Rzeczypospolitej przyjął zaproszenie towarzystwa wyścigów konnych w Piotrkowie i przybędzie dnia 19 sierpnia do Piotrkowa na główne rozgrywki i rozdanie nagród.

Indjanie wymierają setkami na influenzę.

Londyn, 28 lipca.

„Daily Mail" donosi z Winnipeg o epidemji influenzy, która szerzy się z niezwykłą gwałtownością wśród indjan, zamieszkałych w Albercie i koło delty rzeki Mackenzi. Indjanie umierają setkami. Jako szczególny objaw tej choroby, należy podkreślić fakt, że biała ludność na nią nie zapada.

Jadowity wąż prowokacji.

Królewiecka „Hartungsche Zeitung" — główny organ opinji publicznej Prus Wschodnich — jednym z ostatnich numerów zamieściła artykuł p. t. „Wohin fliegt der polnische Adler"?

Autor p. A. St. stwierdziwszy, iż cała prasa polska rzekomo judzi stale przeciw państwu niemieckiemu, dochodzi do przekonania, iż Polska ożywiona jest duchem ofensywnym pod hasłem „Biały orzeł musi królować nad Wilnem, Kijowem i Królewcem". Polska, wedle opinji tego pana, nie zadawalnia się już ideą bronienia kurytarza pomorskiego, ale wyraźnie pragnie „rzucić się" na Prusy Wschodnie...

Asumpt do tak „ważkich" i pohopnych twierdzeń znajduje autor w jakimś artykule endeckiej „Gazety Warszawskiej", gdzie wyczytał, iż „kwestja wschodnio-pruska jest dla Polski kwestją egzystencji", a pozatem powołuje się na „Epokę", która poruszyła sprawę zdemilitaryzowania Prus wschodnich i poddania ich kontroli wojskowej Ligi narodów. P. A. St. wyprowadza stąd wnioski: „Można tedy skonstatować ożywienie się polskich skłonności do awantury, które mogą doprowadzić do ciężkich powikłań z Niemcami".

Ażeby nadać tym „ważkim" sądom więcej ścisłości i powagi „Königsberger Hartungsche Zeitung" okrasza swój artykuł kilka razy nazwiskiem Marszałka Piłsudskiego, premjera Bartla i min. Zaleskiego. Ma to świadczyć o rzeczoznawstwie i biegłości orjentacyjnej autora w sprawach polskich.

„Rzucenie się" Polski na Prusy wschodnie — to idea tak dzika i daleka od każdego polaka, że dowodzenie byłoby tu wybijaniem otwartych drzwi. Dla każdego człowieka, czytającego prasę polską, interesującego się życiem politycznem, dla każdego, orjentującego się w nastrojach społeczeństwa i rządu, jasnem jest, że wszystkie nasze troski graniczne na zachodzie sprowadzają się do gwarantowania istniejących granic bez najlżejszych awanturniczych tendencji. Istotnie, Polska obawia się planowego gromadzenia w Prusiech wschodnich materjału wojennego, zarówno ludzkiego, jak i rzeczowego, istotnie denerwuje nie tylko nas, ale i całą Europę stałe i uparte militaryzowanie niebezpiecznej strefy, mającej rozległą granicę z Polską, a równocześnie poprzez Litwę będącej w kontakcie z Rosją sowiecką. W tej właśnie dzielnicy niemieckiej demokratyzacja Rzeszy poczyniła najmniejsze postępy, tu gromadzi się duch junkierstwa i cezaryzmu, tutaj kwitnie nienawiść do nowej republiki i wszystkiego, co nie jest pruskie w najgorszem znaczeniu tego słowa.

Niedawno korespondent „Vossische Zeitung" objeżdżał Prusy Wschodnie i w rezultacie swych badań wielkim głosem wołał o traktat handlowy z Polską, bez którego gospodarka tej dzielnicy obraca się w ruinę. Czy organ królewiecki przez szczucie i jątrzenie, pozbawione najmniejszej podstawy, chce służyć interesom swej szerszej i ściślejszej ojczyzny?

Kilka dni temu jeden z dzienników polskich ogłosił ciekawe rewelacje o międzynarodowej mafji fabrykantów broni i amunicji, która przez rozpowszechnianie pogłosek o grożącej wojnie polsko-bolszewickiej chce zdobyć sobie większą klijentelę. Czy bajki o polskim orle, pragnącym rzekomo wszczepić szpony w Królewiec, nie należą czasem do tej serji t. zw. „bujd", mających napędzić dywidendy przemysłowi wojennemu?

Powoływanie się w poważnych pozornie wywodach na „Gazetę Warszawską" jest śmieszne. Każdy wie, jakie są realne wpływy zarówno „gazety", jak i endeckich patronów w społeczeństwie polskiem. Nic nie znaczą i o niczem nie mogą decydować. Czy każdy „Käseblatt" może być traktowany, jako miarodajna wykładnia państwowej polityki? Oto naprzykład pruskie władze skonfiskowały przed kilku dniami wychodzący w Insterburgu „Ostpreussische Tageblatt" za artykuł znieważający ordynarnie konstytucyjną flagę Niemieć! Czy wolno opierać się na tem i twierdzić, że Rzesza niemiecka plwa na własną konstytucję? A przecież „Ostpreussische Tageblatt" i „Gazeta Warszawska — to przecież to samo towarzystwo, choć pod innym szyldem!

Droga do pokoju nie jest łatwa, a wystąpienia w rodzaju rozważań „Wohin fliegt der polnische Adler" z pewnością jej nie wygładzą. Zupełnie słusznie i dowcipnie mówił o tem Lloyd George w Stockfields - on - Tyne w ubiegłą niedzielę:

— Gdy Kellog zaproponował pakt antywojenny, obejrzano projekt ze wszystkich stron, jak jadowitego węża, który gotów jest ugryźć. Później usunięto zeń wszystko, co robiło wrażenie trucizny i teraz ulokowano go w szklanym słoju, jak wszystko, co przeznaczone jest do zamarynowania. Dotychczas skutkiem każdego paktu i traktatu pokojowego było spotęgowanie zbrojeń. Anglja przed wojną wydawała na budżet wojskowy 77 miljonów funtów rocznie, dziś wydaje 115 miljonów...

W tych i tak ciężkich i ponurych latach każde słowo jątrzące jest szkodliwe. Królewiecka „Hartungsche Zeitung" pisze albo niemądrze albo złośliwie i prowokacyjnie — innego określenia nie ma. H. R.

W Tatrach płoną lasy

Wojsko bierze udział w akcji ratowniczej.

Zakopane, 28 lipca.

Wczoraj wieczorem z niewyjaśnionych dotąd przyczyn płonąć zaczęły lasy tatrzańskie w odległości o 4 klm. od Wodogrzmotów Mickiewicza. Pożar rozszerzył się z szaloną szybkością i w ciągu nocy strawił kilka morgów drzewostanu. W akcji ratowniczej wzięły udział oddziały wojskowe z gen. Przeździeckim na czele, policja, straż leśna, oraz ochotnicze straże ogniowe z okolic Zakopanego. Dalszych szczegółów narazie brak.

5 budynków spłonęło pod Zamościem.

Zamość 28 lipca.

Nocy onegdajszej koło godz. 1-ej po północy we wsi Szczebrzeszyn, pow. Zamojskiego, woj. lubelskie, wybuchł groźny pożar, pastwą którego padło 5 budynków gospodarczych wraz z inwentarzem żywym i martwym. Straty wynoszą około 30 tys. złotych. Przyczyną pożaru zdaje się być podpalenie.

Lotnik polski

wylądował w Pile.

Berlin, 28 lipca.

W Pile na placu ćwiczebnym w pobliżu zakładów lotniczych „Albatros" wylądował polski samolot.

Gdy pilot dowiedział się, że znajduje się na terytorjum niemieckiem, zdołał jeszcze wystartować, zanim władze niemieckie mogły go przytrzymać.

Samolot leciał z Warszawy do Poznania i wskutek uszkodzenia busoli zmylił drogę.

Lokaut w angielskim przemyśle włókienniczym.

Pół miljona robotników utraci pracę.

Londyn, 28 lipca.

Naczelna organizacja angielskiego przemysłu włókienniczego Master Spinners Federation uchwaliła lokaut wszystkich robotników z dniem 11 sierpnia. Konflikt ten wybuchł na tem tle, że właściciele przędzalni, powołując się na niepomyślną konjunkturę, zażądali od robotników zgody na pewną redukcję płac i na przedłużenie dnia roboczego. Robotnicy odrzucili te żądania. Wskutek lokautu pracę utraci pół miljona robotników.

Otwarcie IX Olimpjady w Amsterdamie

Demonstracyjna nieobecność zawodników francuskich

Amsterdam, 28 lipca.

Wyznaczone na dzień dzisiejszy uroczystości otwarcia igrzysk IX Olimpjady, odbyły się, jak było do przewidzenia przy przepełnionym stadjonie.

O godz. 1.45 po poł. przybycie ks. małżonka Henryka rozpoczęło ceremonjał. Chóry złożone z 1200 śpiewaków odśpiewały hymn narodowy, poczem nastąpiła defilada zawodników wszystkich państw, biorących udział w igrzyskach. W defiladzie, trwającej przeszło godzinę brało udział około 5000 zawodników, kroczących w następującym porządku państw: Grecja, Argentyna, Australja, Belgja, Indje, Bułgarja, Kanada, Chilly, Chiny, Cuba, Danja, Niemcy, Egipt, Estonja, Finlandja, W. Brytanja, Japonja, Łotwa, Litwa, Luksemburg, Malta, Meksyk, Monaco, Norwegja, N. Zelandja, Austrja, Panama, Filipiny, Polska, Portugalja, Rumunja, Hiszpanja, Czechosłowacja, Turcja, Urugwaj, St. Zjednoczone, Jugosławja, Szwecja, Szwajcarja, Afryka i Holandja.

Podczas defilady zwrócono uwagę na nieobecność zawodników francuskich, którzy po zatargu z członkiem komitetu organizacyjnego, demonstracyjnie wstrzymali się od udziału w dzisiejszej uroczystości.

Ekspedycja francuska, po zlikwidowaniu zatargu, będzie musiała składać przysięgę przed ambasadorem francuskim w Amsterdamie.

Po defiladzie przemówił minister oświaty dr. tel. J. Th. Visser, poczem prezes M. K. O. Baron Schimmelpenninck w swem przemówieniu prosił ks. Henryka by imieniem królowej Wilhelminy, proklamował otwarcie Olimpjady.

Po oświadczeniu ks. Henryka przy dźwiękach fanfar i huku salw armatnich wyleciały we wszystkie strony gołębie niosące w swych dziobach flagi wszystkich narodowości, oraz wciągniętą została na główny maszt flaga olimpijska.

Chóry śpiewają szereg pieśni narodowych kompozytorów, poczem na mównicę wkracza znany piłkarz holenderski Harry Denis, który imieniem wszystkich zawodników wygłosił przysięgę. Po przysiędze narody opuściły boisko, zamykając uroczystość otwarcia igrzysk IX Olimpjady. Przez cały czas trwania ceremonji nad stadjonem krążyły samoloty. J. Z.

Zarządzenia min. Składkowskiego

muszą być ściśle wykonywane.

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

Wczoraj o godz. 11-ej rano zwołana została przez min. Składkowskiego odprawa starostów grodzkich, z zastępcą komisarza rządu Pileckim na czele oraz oficerów policji i kierowników komisarjatów.

Minister w swem przemówieniu zwrócił się do zebranych z wezwaniem, aby wszystkie zarządzenia wydane przez niego w związku z przeprowadzoną inspekcją sanitarną stolicy wykonane były w całej rozciągłości.

Jeśli w ciągu miesiąca nie nastąpi ich całkowite wykonanie, p. minister przedsięweźmie ostre środki personalne.

Walki pomiędzy bojówkami w Niemczech.

Berlin, 28 lipca.

Wczoraj wieczorem w Essen doszło do gwałtownego starcia pomiędzy Hitlerowcami a bojówką komunistyczną. Wywiązała się strzelanina, w czasie której cztery osoby zostały ranne. Rannych odwieziono do szpitala.

Groźba głodu na Ukrainie.

Ryga, 28 lipca.

Z Charkowa donoszą, że wskutek zupełnego nieurodzaju z południowej Ukrainy tysiące przemytników w gub. Chersońskiej i Taurydzkiej wędruje do niedotkniętych nieurodzajem miejscowości w Kijowszczyźnie oraz w Połtawszczyźnie i, mimo zakazu ze strony władz sowieckich, zrywają zboże, które następnie przemycają w torbach na południe.

Milicja sowiecka nie jest w stanie powstrzymać tego masowego pochodu „mieszoczników", gdyż przedostają się oni bocznemi drogami i w ten sposób unikają aresztu.

Człowiek—zwierzę.

Ciosem laski zabił ośmioletnią dziewczynkę.

Sosnowiec, 28 lipca.

Na dzieci bawiące się na łące przy ulicy Kamiennej, napadł z nieznanej przyczyny niejaki Stefan Polakiewicz i począł dzieci rozpędzać, okładając je laską.

Jedna z bawiących się, 8-letnia dziewczynka, otrzymała tak silny cios w głowę, że wkrótce zmarła.

Polakiewicza aresztowano.

Subsydja sowieckie

dla komunistów czeskich.

Praga, 28 lipca.

(Agencja Wschodnia)

Socjal - demokratyczny „Glos Lidu" podaje szereg rewelacyjnych danych dotyczących kwestji subsydjowania partji komunistycznej Czechosłowacji przez Moskwę. Wedle obliczeń pisma w okresie od 1920 do 1928 roku partja ta otrzymała olbrzymią sumę 120 miljonów koron czeskich.

Gorkij nie uznaje

języka ukraińskiego.

Moskwa, 28 lipca.

(Agencja Wschodnia)

W kołach komunistycznych Ukrainy niebywałe wzburzenie wywołał list Gorkiego, w którym pisarz bolszewicki odmawia swego zezwolenia na drukowanie dzieł jego w języku ukraińskim dowodząc, iż język ten jest tylko narzeczem, on tedy Gorkij nie chce być posądzonym o akceptowanie kultywacji separatyzmu narodowego.

Wyścigi konne w Łodzi.

Dziś wielkie „Derby".—Dwie nagrody po 10 tys. zł.

Wyniki wczorajsze.

GONITWA I.
Dystans 3200 mtr. Nagroda 1200 zł.
I. „Kirkes" (nasz faworyt).
II. „Czeczuga".
Totalizator 10 zł.

GONITKA II.
Dystans 1600 mtr. Nagroda 1.000 zł.
I. „Ave" (nasz faworyt).
II. „Aino".
Totalizator 51 zł.

GONITWA III.
Dystans 2400 mtr. z płotkami.
I. „Kochany Książę" (nasz faworyt)
II. „Erula".
Totalizator 30 zł.

GONITWA IV.
Dystans 1300 mtr. Nagroda 700 zł.
I. „Bzura".
II. „Darius".
Totalizator 22—11—13 zł.

GONITWA V.
Dystans 1600 mtr. Nagroda 1.200 zł.
I. „Zulus" (nasz faworyt).
II. „Goliath".
Totalizator 33—17—16 zł.

GONITWA VI.
Dystans 2100 mtr. Nagroda 800 zł.
I. „Dzisna".
II. „Wacarat".
III. „Ułan".
Totalizator 21—13—11 zł.

GONITWA VII.
Dystans 2100 mtr. Nagroda 800 zł.
I. „Bagnet" (nasz faworyt).
II. „Dummy".
Totalizator 22 zł.

Program na dziś.

GONITWA I.
Dystans 2400 mtr. Nagroda 900 zł.
„Dziadek" — wł. p. Stokowskiego.
„Umizg" — wł. maj. Falewicza.
„Argus" — wł. p. Szaszkiewicza.
„Dalila" — wł. por. Strużyńskiego.
„Bagnet II" — wł. 1 pułku ułanów krechowieckich.

GONITWA II.
Dystans 1300 mtr. Nagroda 900 zł.
„Elektor" — wł. st. Ktery Szepietów
„Bilżela" — wł. hr. H. Donesmarka.
„Plajta" — wł. J. Budnego.
„Murman" — wł. p. Karbowskiego.
„Irena" — wł. 7 p. strzelców kon.
„Jazzband" — wł. 1 pułku ułanów krechowieckich.

GONITWA III.
Dystans 2100 mtr. Nagroda 700 zł.
„Mitra" — wł. Er. Rogowskiego.
„Chimera" — wł. Wiśniewskiego.
„Chum" — wł. S. Grzybowskiego.
„Intryga" — wł. 7 p. strzelców kon.
„Ireneusz" wł. p. Dierzbickiego.
„Gizi Landgen" — wł. p. Dydyńskiego.
„Tanina" — wł. p Strużyńskiego.
„Carina" — wł. hr. Szönborna.

GONITWA IV.
Dystans 4800 mtr. z przeszkodami.
Nagroda 10.000 zł.
„Monitor" — wł. p. Lewanowskiego i Zakrzewskiego.
„Essan" — wł. p. Stokowskiego.
„Kasztelan" — wł. maj. Toczka.
„Urwipołeć" — wł. p. Kroneberga.
„Too Good" — wł. p. Kronenberga.
„Caraibe" — wł. p. Rómmla.
„Signora Romaneli" — wł. p. Rómmla.
„Bianka" — wł. p. Juścińskiego.
„Cetynia" — wł. p. Strużyńskiego.

GONITWA V.
Dystans 2400 mtr. Nagroda 10.000 zł.
„Tamerlan" — wł. st. Jacentów.
„Episod" — wł. margr. Wielopolskiego.
„Andiamo" — wł. margr. Wielopolskiego.
„Samson" — wł. 9 pułku strzelców.
„Pan Prezes" — wł. 9 pułku strzelc.
„Ibanez" — wł. st. Ktery Szepietów.
„Ibanez" — wł. st. Ktery Szepietów.
"Resonanse B. W." — wł. S. Grzybowskiego.

GONITWA VI.
Dystans 2100 mtr.
Nagroda 3.000 zł. sprzedażna.
„Czekan" (oc. 800 zł.
„Mitra" (oc. 1.500 zł.) — wł. p. Rogowskiego.
„Ferezja" (oc. 1.000 zł.) — wł. p. Rogowskiego.
„Darius" (oc. 900 zł.) — wł. Verkaya
„Arlekin" (oc. 2.500 zł.) — wł. p. Krukowskiego.
„Chimiera" (oc. 1.500 zł.) — wł. p. Wiśniewskiego.
„Erica" (oc. 1.400 zł.) — wł. p. Juścińskiego.
„Fez" (oc. 1.200 zł.) — wł. st. Lubicz

GONITWA VII.
Dystans 1600 mtr. Nagroda 800 zł.
„Gorgias" — wł. margr. Wielopolskiego.
„Elektor" — wł. st. Ktery Szepietów.
„Baletniczka" — wł. p. M. Róga.
„Eskorta I" — wł. 1 pułku ułanów.
„Flos" wł. p. Dzierzbickiego.
„Bagnet II" — wł. 1 pułku ułanów krechowieckich.

NASI FAWORYCI.
I. — „Umizg".
II. — „Bibiela"
III. — „Ireneusz".
IV. — „Monitor" — „Kasztelan".
V. — „Samson" — „Tamerlaine" — „Epizod".
VI. — „Arlekin" — „Ferezja" — „Czekan".
VII. — „Flos" — „Gorgias".

Wolna Wszechnica.

Program nauk i warunki przyjęcia

W związku z organizacją Wolnej Wszechnicy Polskiej w Łodzi władze akademickie zatwierdziły program nauk, warunki przyjęcia i opłaty dla słuchaczów rzeczywistych i wolnych.

Zapisy na semestr zimowy 1928/29, przyjmowane będą od 15 września do 10 października. Początek wykładów dnia 15 października. Zapisy na semestr letni —od 1—20 lutego 1929, początek wykładów dn. 15 lutego.

Słuchaczem rzeczywistym może zostać ten, kto ukończył lat 17 oraz odpowiada jednemu z następujących warunków cenzusu wykształcenia a) złożył egzamin wstępny, b) posiada świadectwo ukończenia pełnego kursu szkoły średniej, c) świadectwo względnie dowody imatrykulacyjne słuchacza rzeczywistego wyższego zakładu naukowego równorzędnego z W. W. P.

Słuchacz wolny, który złoży z dobrym wynikiem egzamin wystarczający do zaliczenia 4 pierwszych semestrów, może po 2 latach studjów uzyskać prawa słuchacza zwyczajnego.

Kandydaci na słuchaczów rzeczywistych winni w terminie zapisów złożyć w sekretarjacie (lokal i godziny podane będą do wiadomości w sierpniu) podanie na imię rektora, załączając: 1) życiorys, 2) metrykę, 3) fotografię, 4) świadectwo szkolne.

Słuchacze rzeczywiści opłacają semestralnie zł. 130. Słuchacz nowowstępujący lub ten, który przerwał studja na jeden lub więcej semestrów opłaca za imatrykulację 10 złotych. Dodatkowa opłata za legitymację studencka 4 zł.

Podania o ulgi i o rozłożenie czesnego na raty winny być składane w semestrze zimowym w terminie do 1 października, w semestrze letnim do 10 lutego.

W roku bieżącym uruchomione będą trzy wydziały: humanistyczny, nauk politycznych i społecznych i wydział pedogogiczny.

Senat akademicki na rok 1928/29 stanowią: rektor prof. Teodor Vieweger, prorektor prof. Wincenty Trojanowski, sędzia wszechnicy prof. Rudolf Różycki, sekretarz porf. Adam Ettinger. Dziekani wydziałów: humanistycznego—prof. B. Bornstein, nauk politycznych—prof. St. Dziewulski, pedagogicznego—prof. M. Grotowski.

Wśród członków honorowych Wolnej Wszechnicy Polskiej widnieją nazwiska Marszałka Józefa Piłsudskiego i Alfonsa XIII, króla Hiszpanji.

KRONIKA

LIPIEC
29
Niedziela

Dziś: Marty P., Olawa
Jutro: Julitty i Donatylli

Wschód słońca o g. 3.51
Zachód słońca o g. 7.34
Wschód ks. o g. 5.10
Zachód ks. o g. 0.15
Długość dnia: 15.55
Ubyło dnia: 1.13

Dziś będzie ciepło.

PIM przepowiada przejściowe deszcze.

Wczoraj było w całej Polsce naogół pogodnie. Jedynie na zachodzie kraju większe zachmurzenie. Na wybrzeżu i w Gdyni rano padał deszcz. Temperatura naogół wzrosła, po chłodnej nocy, w czasie której zaobserwowano spadek ciepłoty nawet poniżej 14 stopni.

Dziś o godz. 8 rano w Warszawie było 23 st., o 10-ej zaś 27.1. Przed południem padał deszcz.

O godz. 8 rano było w Gdyni 17, w Zakopanem 25, w Morskiem Oku 19, na Hali Gąsienicowej 19, w Krynicy 19, w Wilnie 18, w Krakowie 26, we Lwowie 25, w Zaleszczykach 28, w Poznaniu 21, w Bydgoszczy 22, w Przemyślu 27, w Cieszynie 25.

Według przepowiedni PIM-a dziś na północy kraju będzie większe zachmurzenie z przelotnemi deszczami.

Pozatem dość pogodnie, jednak ze skłonnościami do burz i przelotnych deszczów. Ciepło, jedynie za zachodzie kraju lekkie ochłodzenie.

Słabe, potem umiarkowane wiatry południowo - zachodnie i zachodnie.

Widowiska publiczne

pod specjalną kontrolą władz.

Urząd wojewódzki otrzymał okólnik, w którym ministerstwo podkreśla konieczność przestrzegania przepisów na prowadzenie widowisk i różnych imprez rozrywkowych.

W pierwszym rzędzie podania o zezwolenie na imprezy poddane zostaną badaniom czy nie nastręczają one uwag z punktu widzenia bezpieczeństwa i porządku publicznego.

Województwo ma się też wypowiedzieć co do spostrzeżeń w stosunku do kinematografów wędrownych i czy nie nasuwa się konieczność zrewidowania obecnego systemu wydawania zezwoleń na tego rodzaju imprezy.

Szczególną uwagę ma urząd wojewódzki zwrócić na imprezy widowiskowe, odbywające się w języku niepolskim. (b).

170 tys. obywateli

ma prawo wyborcze do rady kasy chorych.

W dniu 20 sierpnia ogłoszone zostaną wybory do rady kasy chorych, a następnie wyłożone zostaną do przeglądu listy wyborców.

Na blisko 200.000 ubezpieczonych, prawo wyborcze otrzyma około 170.000, gdyż nie biorą udziału w wyborach niepełnoletni.

Ogółem wybiera się 90 radców, z której to liczby pracodawcy wybierają 30, a ubezpieczeni 60 członków rady, która następnie wyłania z pośród swych członków zarząd kasy i poszczególne komisje.

Obecnie w kasie chorych trwa praca nad układaniem list wyborców, co ukończone zostanie w ciągu miesiąca. (b).

Udogodnienie dla podróżnych.

Za bagaż płacą przy odbiorze.

Bardzo dogodną dla podróżnych inowację zarządziło ministerstwo komunikacji. Opłata za przewóz bagażu może być uiszczana również i przy odbiorze bagażu.

Dotychczas za przewóz bagażu trzeba było płacić przy nadawaniu go.

Powyższe zarządzenie ministerstwa jest wielkiem udogodnieniem dla podróżnych.

Łodzianin p. DAWID KARO ukończył politechnikę w Caen z tytułem inżyniera elektro-mechanika.

Kto stracił pracę po 1 lipca

ma prawo do zasiłku z tytułu ubezpieczenia w Zakładzie ubezp. prac. umysłowych.

Normy zasiłków i warunki ich otrzymania.

W bieżącym miesiącu weszły w życie pierwsze świadczenia Zakładu Ubezpieczenia Pracowników umysłowych, w skróceniu „ZUPP“, mianowicie

zasiłki na wypadek braku pracy.

Wszyscy pracownicy umysłowi, którzy byli ubezpieczeni od wprowadzenia w życie tego ubezpieczenia, czyli od 1-go stycznia r. b. i stracili pracę po 1 lipca r. b.

mają już prawo do zasiłków z tego ubezpieczenia.

Normy tych zasiłków są następujące:

30 proc. płacy, „wymiarowej“ dla samotnych i 40 proc. dla rodzinnych z dodatkiem po 4 porc. dla każdego członka rodziny będącego na utrzymaniu ubezpieczonego. Tą „wymiarową“ płacą jest ta norma, od której ubezpieczony płacił składki.

Zasiłki takie można pobierać zasadniczo

przez 6 miesięcy,

a wyjątkowo, o ile przewiduje to statut danego zakładu, przez 9 miesięcy.

Prócz tego bezrobotny pracownik umysłowy ma prawo do

wszystkich świadczeń Kasy Chorych,

gdyż Zakład Ubezpieczeń opłaca za niego składkę. Poza tem bezrobotni pracownicy umysłowi, którzy nabyli prawa do zasiłków z tego ubezpieczenia, mają również

prawo do zasiłku na koszty podróży

do nowego miejsca pracy, w wysokości rzeczywistych kosztów przejazdu.

Wszyscy ubezpieczeni powinni jednak wiedzieć, że można być pozbawionym prawa do zasiłku z powodów następujących:

1) jeśli ubezpieczony porzucił pracę dla „gospodarczego usamodzielnienia się“ (naprz. założył handel, lub zajął się innym procederem);

2) jeśli porzucił pracę „bez uzasadnionej przyczyny“, odmawia „przyjęcia odpowiedniego zajęcia“ lub „udzielił nieprawdziwych wyjaśnień“.

3) kobiety jeśli porzuciły pracę z powodu zamążpójścia.

Pozatem wstrzymuje się wypłata zapomóg na czas strejku, korzystania z zasiłków w Kasie Chorych, czasowego zajęcia albo gdy przy utracie posady ubezpieczony otrzymał odprawę w wysokości niemniejszej od 3-miesięcznego uposażenia.

Święte słowa

zawarte w okólniku p. o. komendanta policji warszawskiej.

Pełniący obecnie obowiązki komendanta policji na Warszawę podinspektor Szuch wydał okolnik do funkcjonarjuszów policji, który powinien być złotemi głoskami wyryty, a wszyscy urzędnicy powinni go się nauczyć na pamięć.

Hasłem każdego urzędnika powinna być grzeczność. Powinna ona stać się jego drugą naturą. Ton głosu urzędnika nie powinien być nigdy gburowaty, nawet niezbyt głośny, aby nie robił wrażenia krzyku. Żadnych oznak gniewu w służbie, żadnej ironji, złośliwych dowcipów.

Załatwiajmy swoje czynności chętnie, szybko i cierpliwie. Nie unośmy się. Urzędnik nie może być nigdy obrażającym i zbyt pochopnie nie powinien uznawać się za obrażonego. Każde zajście rozpatrywać należy z punktu widzenia służbowego, nigdy zaś osobistego.

A dalej powiedziano w okólniku: Nie wolno palić, jeść, czytać gazet w czasie załatwiania interesantów. W obecności interesantów nie wolno również udzielać podwładnym monitów.

Kiedy wolno się żenić

żołnierzowi i podoficerowi służby czynnej.

Ogłoszone przed paru dniami rozporządzenie wykonawcze do znowelizowanej pragmatyki podoficerskiej zawiera m. in. ważne postanowienie, dotyczące **małżeństw szergowych służby czynnej, t. j. zarówno podoficerów i szeregowców, odbywających służbę wojskową, jak również stale urlopowanych, a nieprzesionych jeszcze do rezerwy.**

Dotychczas tej kategorji wojska wolno się było żenić za zezwoleniem przełożonej władzy jedynie wtedy gdy zachodziła konieczność oddania swego gospodarstwa pod nadzór i zaopiekowanie się sierotami, nie posiadającemi opieki matczynej.

Nowe rozporządzenie dopuszcza udzielenia zezwoleń na ślub także, jeśli odbyć się on ma na łożu śmierci lub w ciężkiej chorobie, grożącej śmiercią, albo też wtedy, gdy zachodzą względy natury moralnej.

Konieczność zawarcia małżeństwa musi być stwierdzona przez powiatową władzę administracyjną.

Ponadto musi być przedłożone **świadectwo moralności narzeczonej i wojskowo-lekarskie świadectwo zdrowia narzeczonego.**

Za zawarcie małżeństwa bez zezwolenia władzy wojskowej grozi pociągnięcie do odpowiedzialności karnej przed sądem wojskowym i **surowa kara.**

Postanowienia te odnoszą się także do podoficerów zawodowych w stanie czynnym i nieczynnym.

Szeregowi, mający warunki do otrzymania stopnia oficerskiego, mogą się pod powyższymi warunkami ożenić z tem jednak zastrzeżeniem, że zanim przyjęci będą do szkoły oficerskiej, sprawy ich małżeństwa rozpatrywać musi oficerska komisja małżeńska i że w razie ujemnego jej orzeczenia, może to stać się przeszkodą do osiągnięcia przez nich stopnia oficerskiego.

Kătastrofa samochodowa w Zgierzu.

Taksówka najechała na słup telefoniczny.

Szofer i trzej pasażerowie ciężko ranni.

Onegdaj o godzinie 6 min. 25 wieczorem miała miejsce w Zgierzu straszna katastrofa samochodowa, której uległa taksówka łódzka Nr. 80-633, kolejny 218, prowadzona przez szofera Józefa Bojanowskiego.

Taksówką tą wybrali się do Zgierza trzej łodzianie: Jerzy Zieliński, Władysław Uznański i Józef Piekalski.

Przy zbiegu ulic Szczawińskiej, I-go Maja i Dąbrowskiej

auto najechało całym pędem na żelazny słup telefoniczny.

Skutki zderzenia były straszne. Anto uległo kompletnemu straszkaniu, grzebiąc pod szczątkami swemi Józefa Piekalskiego. Szofer Bojanowski oraz Zieliński i Uznański wyrzuceni zostali na znaczną odległość

ulegając ciężkim obrażeniom.

Świadkowie katastrofy rzucili się na ratunek Piekalskiemu. Z trudem zdołano wydobyć broczącego krwią Piekalskiego.

Zawezwany lekarz miejski orzekł beznadziejny stan nieszczęśliwego. Przewieziono go do szpitala w Zgierzu, gdzie **walczy ze śmiercią.**

Na miejsce katastrofy wyjechały władze policyjne w celu ustalenia jej przyczyny.

Zieliński, Uznański i Bojanowski, po udzieleniu pomocy, przewiezieni zostali do Łodzi. (p)

Cwiczenia rezerwistów.

Kto i kiedy będzie powołany.

W roku bieżącym mają być powołani na ćwiczenia letnie rezerwiści szeregowi urodzeni w roku 1901 piechoty, czołgów i wojsk łączności, szeregowi urodzeni w 1900 roku przydzieleni do lotnictwa, podoficerowie z lat 1902, 1900 i 1899 oraz ci podoficerowie rezerwy z lat 1899 i 1890, którzy w latach poprzednich ćwiczeń nie odbywali.

O ile którykolwiek z rezerwistów nie otrzyma do dnia 1 września r. b. karty powołania na ćwiczenia powinien sam zgłosić się do odpowiedniego PKU. i zapytać o stan swej sprawy. Zgłoszenia takie należy zarejestrować w PKU., jako dowód nieuchylania się od ćwiczeń. Podania o odroczenia terminu ćwiczeń należy składać do P. K. U. do 15 sierpnia. Podania muszą być umotywowane. Nieotrzymanie odpowiedzi do 1-go września powoduje konieczność stawienia się na czas do formacji. Niestawienie się na czas będzie karane.

Rodziny rezerwistów

winny zgłaszać się po zasiłki.

Rozpoczęta przed kilku dniami akcja wypłacania zasiłków rodzinom rezerwistów, powołanych na ćwiczenia wojskowe w roku bieżącym, zatacza coraz szersze kręgi. Obecnie sporo osób składa już odpowiednie zgłoszenia oraz informuje się w sprawach, dotyczących otrzymania zasiłku.

Wobec tego, że od chwili złożenia przez zainteresowanych zgłoszenia o zasiłek do momentu uskutecznienia wypłaty upływa pewien czas, niezbędny do przeprowadzenia wszelkich formalności jako to kontroli i t. p. — biuro wojskowo - policyjne magistratu m. Łodzi informuje osoby zainteresowane, aby w ich własnym interesie nie zwlekali ze składaniem odpowiednich zgłoszeń.

Zgłoszenia przyjmuje biuro wojskowo - policyjne magistratu m. Łodzi (ul. Piotrkowska 212, okienko 9) codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 8 do 13, a w soboty od godz. 8 do 13.30.

OSOBISTE.

Z dniem 30 b. m. po powrocie z urlopu, obejmuje urzędowanie wiceprezydent m. Łodzi, dr. Edmund Wieliński.

★

Łodzanin, p. Jakób Dawidowicz, Licensie es Sciences uniwersytetu w Grenoble ukończył z odznaczeniem i nagrodą z chemii wydział chemiczny politechniki w Caen (Francja) i uzyskał dyplom inżyniera - chemika.

Dwa samobójstwa

w garnizonie wojskowym w Skierniewicach.

W dniu wczorajszym Skierniewice wstrząśnięte zostały dwoma wypadkami samobójstw popełnionych przez żołnierzy miejscowego garnizonu.

O godzinie 4-ej rano w izbie chorych koszar skierniewickich znaleziono trupa Józefa Gęsikowskiego z 74 p. p. Gęsikowski powiesił się na kalesonach umocowanych na klamce okiennej. Gęsikowski bawił na urlopie u rodziny w Skierniewicach, zachorował i przewieziony został do izby chorych.

Jaka była przyczyna rozpaczliwego kroku Gęsikowskiego narazie ustalić nie zdołano. Żandarmerja prowadzi w dalszym ciągu energiczne dochodzenie.

O godzinie 9-ej min. 30 rano popełnił zamach samobójczy w mieszkaniu swych znajomych plutonowy zawodowy, Józef Lubowicz, zamieszkały w Łodzi. Nożem kuchennym zadał on sobie dwie głębokie rany w okolicę serca. Pławiącego się we krwi i nieprzytomnego przewieziono desperata w stanie bardzo ciężkim na izbę chorych 18 p. p., gdzie walczy ze śmiercią. I w tym wypadku przyczyny zamachu samobójczego ustalić nie zdołano. (p)

RADJOPROGRAM

NA DZIEŃ 29 LIPCA.

10.15—11.45 — Transmisja nabożeństwa z katedry wileńskiej. 12.00—12.10 — Sygnał czasu, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 12.10—15.55 — Przerwa. 15.55—16.00 — Komunikat meteorologiczny. 17.00—18.00 — Koncert popularny orkiestry Filharmonji warszawskiej, organizowany wespól z wydz. oświaty i kultury magistratu m. st. Warszawy. (Transmisja z Doliny Szwajcarskiej). Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i Oda (śpiew). W programie muzyka polska i włoska. I. 1. Puccini: Fantazja na tematy z op. „Cyganerja" wyk. orkiestra. 2. Puccini: a) arja z op. „Manon Lescaut", b) arja z op. „Tosca" — odśpiewa p. A. Falk. 3. Ponchielli: Muzyka baletowa z opery „Gioconda" — wykona orkiestra. II. 4. Moniuszko: Uwertura do op. „Halka" — wykona orkiestra. 5. Karłowicz: Zasmuconej. Niewiadomski: Dziewczę z buzią jak malina — odśpiewa p. Ada Falk. 6. a) Adam Rapacki: Polonez koncertowy, b) Żeleński: Krakowiak; c) Sonnenfeld: Oberek fantastyczny, d) Namysłowski: Mazur „Kuba-Jurek" — wykona orkiestra. 18.30—18.50 — Rozmaitości. Występ art. dram. K. Pawłowskiego. 18.50—19.15 — „Dzieje ruchów rewolucyjnych w Rosji" — odczyt 4-ty p. t. „Ruchy rewolucyjne w latach 1881—1900" (dział „Historja") — wygłosi prof. Ludwik Kulczycki. 19.15—19.45 — Przerwa. 19.45—20.10 — Odczyt p. t. „Dubrownik - Raguza — perła słowiańskiej Riviery" — odczyt 2-gi (dział „Podróże") — wygłosi red. Stanisław Grek. 20.15 — Koncert wieczorny orkiestry Filharmonji warszawskiej, organizowany wespól z Polskiem Radjo. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza, Julja Godlewska (śpiew), Marja Balcerkiewiczówna (recytacje) i Stefan Śliązak (śpiew). I. 1. Noskowski: Uwertura „Morskie Oko". 2. Chopin: Walc Ges-dur. 3. Moniuszko: Elegja. Chopin-Głazunow: a) Tarantella, b) Mazurek D-dur. 5. Arje i pieśni — odśpiewa p. Godlewska. 6. Recytacje w wykonaniu p. Balcerkiewiczówny. II. 7. Keler-Bela: Uwertura hiszpańska. 8. Arje i pieśni odśpiewa p. Śliązak. 9. Noskowski: Polonez elegijny. 10. Pierné: Serenada. 11. Czibulka: Rewja wojskowa. 12. Fall: Walc z operetki „Rozwódka" 13. Blaum: Marsz „Krew żołnierska". 22.00—22.05 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT-a 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy nad program. 22.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Oaza" orkiestra pod kier. Wacława Roszkowskiego i Ign. Karbowiaka. 1. Scott Joplin: Maple Leaf Rag. 2. R. Benatzky: Czerwone Róże — boston. 3. Fr. Fischer: Sone Other Bird Whisted A Tune. 4. J. Petersburski: Kobiety są jak kwiaty. 5. M. Krantz: Tango. 6. R. Stolz: Ucałuj mnie po raz ostatni. 7. R. Wiedeof: Valse Erica. 8. El. Serucho: Podobasz mi się, Susie. 9. Z. Fibich: Poem — boston. 10. R. Stolz: Uzdrowiły mnie twoje usta. 11. H. Warsz.: Zatańczmy tango. 12. Lyman, Robinson, Wagner: Mary Lou.

TEATR MUZYKA SZTUKA

„GEJSZA" W TEATRZE POPULARNYM.

Dziś, w niedzielę, o godz. 8.20 wieczorem po raz ostatni w sezonie znakomita operetka „Gejsza". Ceny od 40 groszy do 1 zł.

W poniedziałek i wtorek dwa ostatnie przedstawienia w bieżącym sezonie „Klub kawalerów" M. Bałuckiego. Ceny od 40 groszy do 1 złotego.

„CHATA ZA WSIĄ" W JULJANOWIE.

Dziś o godz. 5 po poł. w Julianowie „Chata za wsią". Wejście 1 zł. — dla dzieci i młodzieży 50 groszy.

LETNI TEATR LIT.-ART. „GONG".
w ogródku, Cegielniana 16.

Dziś rewja „Słomiani wdowcy, łączcie się!", która zdobyła wyjątkowe powodzenie. Tłumnie zebrana publiczność bawiła się znakomicie, oklaskując wszystkich wykonawców doskonałego programu. Świetne piosenki i recytacje w koncertowem wykonaniu pp. Buczyńskiej, Czartorzyskiej, Sawickiej, aktualne piosenki i konferencierka Gustawa Cybulskiego, niezrównany Czesio Skoneczny, który wraz z Sielańskim występuje jako para niemowląt, tańce i doskonałe piosenki finałowe „Bujać to my, a nie nas" i „Słomiani wdowcy łączcie się" składają się na całość bardzo udaną i wróżą rewji długotrwałe powodzenie.

Dziś 3 przedstawienia: o godz. 6-ej, 8-ej i 10-ej.

P. SIELAŃSKI W „MORSKIEM OKU".

P. Stanisław Sielański, sympatyczny artysta „Gongu" został zaangażowany do teatru rewji „Morskie Oko" w Warszawie.

P. Sielański jest łodzianinem.

CYRK MEDRANO.

Największy w Polsce cyrk o światowej sławie, posiadający imponującą menażerję, zawitał do Łodzi i zainstalował się przy ul. Al. Kościuszki 7.

Codziennie o godz. 8 m. 30 wielki sensacyjny program z udziałem całego zespołu. Między innemi — walka człowieka z lwem, słoń „Bobo" ważący 40 centnarów, oraz wiele innych ciekawych atrakcji.

Hrabia porwał hrabiego

i zamknął w domu warjatów.

Hrabia G. z R. w Poznańskiem jest właścicielem rozległych dóbr.

Na dobra te ma niekłamany apetyt siostrzeniec hrabiego G., hrabia P.

Oddawna już stary hrabia G. uskarżał się na grubiańskie zachowanie się siostrzeńca i ciągłe jego groźby, że starego wuja odda do domu warjatów.

Przed paru dniami hrabia G. zaprosił do siebie pewnego nauczyciela z rodziną. Wszedłszy w aleję parkową nauczyciel zauważył stojące tam dwa kryte auta, około których stała grupa osób.

Na widok nauczyciela ludzie ci rozbiegli się i pozostała tylko jakaś starsza kobieta. Natomiast oba samochody ruszyły i odjechały.

Na zapytanie nauczyciela co się stało — kobieta nie dała mu żadnej odpowiedzi. Natomiast w pałacu, gdzie zapytał się o hrabiego G. rzuciła się na nauczyciela służba z hrabią P. na czele.

Nauczyciela i towarzyszącą mu rodzinę pobito i zasypano im pieprzem oczy.

— Przyszedł bronić starego warjata, który mu darował pieniądze — wołał hrabia P.

Jak donosi „I. K." nauczyciel zwrócił się do starostwa, które rozpoczęło energiczne dochodzenie w sprawie tajemniczego uwięzienia hrabiego G.

We wtorek, dnia 31 lipca r. b. o godzinie 1-ej po południu, jako w pierwszą rocznicę tragicznej śmierci

B. P.

Włodzimierza (Woli) Rozentala

odbędzie się uroczyste poświęcenie pomnika na cmentarzu żydowskim, o czem zawiadamia

Rodzina.

Epizod z komedji

jako fakt autentyczny.

Jesteśmy w okresie przyjmowania wszelkiego rodzaju wycieczek. Niema tygodnia, by nie przybył ktoś do Polski, czy z za oceanu, czy z krajów europejskich.

Na marginesie pragniemy zwrócić uwagę na zbyt marną organizację przyjmowania tych wycieczek, co sprawia w konsekwencji, iż witający nie wiedzą poprostu kogo witać. Dowodem następująca historja, która miała miejsce na dworcu poznańskim w ubiegłym tygodniu podczas witania wycieczki francuskiej.

Zajechał pociąg, wysiadają goście, przedstawiciele miasta witają ich z miną uroczystą. Jeden z wyższych urzędników wyciąga dłoń do jednego z przybyłych.

Sypią się na pamięć wyuczone słowa: „Serdecznie was witamy..." i t. d. Podczas kilkuminutowego przemówienia urzędnik ściska serdecznie i trzęsie, pełen radości, ręką gościa. Część obecnych zorjentowała się w sytuacji, lecz nie przeszkadza, zażenowana. Wreszcie mówca kończy słowami:

— Przykro mi bardzo, że nie mogę was powitać w waszym języku ojczystym!

— Nie potrzeba — odzywa się gość, — jestem również polakiem, nazywam się radca X. z Warszawy. Mała pomyłka....

Fakt autentyczny. —s.—

Dyżury aptek.

Dziś, w nocy, dyżurują następujące apteki: N. Epszteina (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (b)

OBCHÓD ROCZNICY 6 SIERPNIA.

Połączone organizacje związku legjonistów, P. O. W., związku inwalidów wojennych Rzplitej Polskiej i podoficerów rezerwy ukonstytuowały komitet uczczenia rocznicy rozpoczęcia walk legjonowych na terenie byłej Kongresówki i wzorem lat ubiegłych organizują uroczystą akademję, która odbędzie się w dniu 6 sierpnia r. b. w sali teatru popularnego w godzinach wieczorowych.

Przewodnictwo komitetu objął p. pułk. dr. St. Więckowski.

Casino.

„Uśmiech losu" i „Pieszczotka".

Wielki podwójny program szlagierów w „Casinie" składa się z filmów pierwszorzędnej jakości, które mimo letniego sezonu, cieszą się zasłużonem powodzeniem.

Pierwszy film p. t. „Uśmiech słońca" prześwietlony jest beztroską i pogodą, dzięki czemu pociąga widza, wprowadza go w dobry nastrój i przykuwa do siebie.

Fabuła nieskomplikowana, a pełna wdzięku, opiewa dzieje biednej robotnicy z fabryki konserw, która dzięki przypadkowi dostaje się na scenę.

Rzecz dzieje się w Ameryce, tym bajecznym terenie wszelkich nadzwyczajnych i nieprawdopodobnych wydarzeń.

Publiczność bierze tremę debiutantki za dobrą monetę i odtąd jej karjera jest ustalona, z chwilą gdy obdarzono ją hucznemi brawami przy wypełnionej widowni.

Romans nowokreowanej gwiazdy Sunny Luczow z dyrektorem teatru, kończący się szczęśliwie, mimo liczne perypetje i przeszkody, szereg fascynujących epizodów, wplecionych zręcznie do akcji (np. wspaniale zainscenizowany pożar teatru) składają się w całość barwną i ciekawą.

Wykonawcy ról głównych: urocza Vera Reynolds i Georg K. Arthur dają kreacje pełne siły i wyrazu. To samo da się powiedzieć i o partnerach solistach, jak również o reżyserji scen zbiorowych i realizacji całości.

Drugi z kolei film programu, odtwarzający przygody lekkomyślnej miljarderki, p. t. „Pieszczotka" grany jest w głównych rolach przez słynną gwiazdę filmową Leatrice Joy i Karola Ray, a zrealizowany przez nieporównanego Cecila B. de Mille'a.

Treść obrazu jest następująca:

Panna Barbara Fiske,—jedynaczka, rozpieszczona przez swą matkę, była kapryśna do szaleństwa, bezgranicznie lekkomyślna i flirtowała, z kim się dało, —pewna, iż nikt z jej niewolników nie ośmieli się wznieść ku niej swych niegodnych oczu. Tak było również z marynarzem Danem Morganem, którego poznała w założonej przez siebie świetlicy żołnierskiej.

Powrót z wojny jej narzeczonego, którego w gruncie rzeczy kochała serdecznie, położył kres jej kaprysom, i Barbara cieszyła się szczerze, że za parę dni zostanie panią Andrzejową Courtland.

Atoli w przeddzień ślubu zgłosił się do niej niespodziewanie Dan Morgan, który uprosił ją, aby zgodziła się zostać matką chrzestną nabytego przez niego parowca. Nie podejrzewając podstępu, Barbara udała się z nim na pokład statku, gdzie Dan począł ją napastować w brutalny sposób. Daremnie broniła się Barbara od jego natarczywości. Siły ją opuszczały,—i jeszcze chwila, a byłaby uległa brutalnej przemocy. Nagle do kajuty wszedł kucharz okrętowy. Zazdroszcząc Danowi pięknej zdobyczy, kucharz wszczął z nim walkę, która po chwili zamieniła się w śmiertelny bój. Wściekłość zapaśników doszła do zenitu, i walka zakończyła się tragiczną śmiercią obydwu.

Nieprzytomna z przerażenia Barbara wymknęła się ze statku grozy i wróciła do domu. A po paru godzinach została żoną Andrzeja, poprzysięgając sobie że nigdy już nie popełni żadnego szaleństwa.

Oba doskonale dobrane i zharmonizowane obrazy należą z wszelką pewnością do najbardziej udanych programów kinowych sezonu letniego.

Program trwa 2 godziny.

Audiatur et altera pars.

Skarbowcy przeciw magistratowi.

Dlaczego odmówiono udzielania kredytów na budowę domków.

Robotnicy i pracownicy umysłowi nie chcą mieszkać w koszarach.

W sprawie komunikatu magistratu o przebiegu posiedzenia komitetu rozbudowy, zamieszczonego w prasie łódzkiej z dnia 27 b. m. czuję się w obowiązku dać następujące sprostowanie przytoczonych w wymienionym komunikacie.

Opinja osób przeprowadzających lustrację naszej spółdzielni z ramienia komitetu rozbudowy nie może być miarodajną co do orzekania o działalności i nazwie spółdzielni. Miarodajną może być pod tym względem jedynie **opinja i lustracja fachowego rewidenta rady spółdzielczej,** który lustrację szczegółową naszej spółdzielni przeprowadzał dwukrotnie, a mianowicie w kwietniu 1925 r. i w grudniu 1927 r. (a więc niedawno) i badał charakter spółdzielni, oraz zgodność działalności jej z obowiązującemi ustawami o spółdzielniach.

W pozostawionym protokule rewident spółdzielczej rady (organu ministerstwa skarbu) stwierdził zgodność działalności spółdzielni z ustawami i statutem, i, nie znalazłszy ani jednej ujemnej strony, przeciwnie, stwierdził niebywały rozwój spółdzielni, co brzmi dosłownie: **„Spółdzielnia rozwija się bardzo szybko zawdzięczając energji zarządu i rady, tak jak żadna ze spółdzielni mieszkaniowych i budowlano-mieszkaniowych dotychczas przezemnie rewidowanych".**

Niezależnie od tych lustracji, spółdzielnia była rewidowana przez delegata Banku gospodarstwa krajowego p. Jana Gizowskiego, który nic ujemnego w działalności spółdzielni nie znalazł, co stwierdził również w specjalnym protokule. Opinje zatem ludzi fachowych nie zgadzają się z opinją doryweczo lustrujących.

Statut spółdzielni, który prezentowaliśmy na żądanie lustrujących, został zarejestrowany w sądzie okręgowym w Łodzi pod L. 234, a również została zarejestrowana zmiana artykułu 9, który brzmi następująco: **Członkami spółdzielni mogą być: a) W pierwszym rzędzie urzędnicy skarbowi; b) urzędnicy państwowi wogóle; c) urzędnicy komunalni i d) osoby prywatne za wyjątkiem osób karanych sądownie.**

Zmianę tę zatwierdził sąd kręgwy pomimo brzmienia firmy: „dla urzędników skarbowych" i nie znalazł nic sprzecznego z prawem ani z ustawą o spółdzielniach.

Przyjmując tedy w poczet członków poza urzędnikami skarbowymi wogóle urzędników państwowych, komunalnych i osoby prywatne, t. j. jednocząc w swych szeregach pracującą inteligencję, **spółdzielnia nasza postępuje zgodnie ze statutem.**

Jeśli więc działalność spółdzielni oparta jest na obowiązującem prawie, nie może być zjadliwie kwestionowaną przez nikogo. Są spółdzielnie, które pośród swych członków posiadają osoby nie nie tej kategorji, dla których brzmi ich firma, a jednak komitet rozbudowy pożyczki im przyznaje.

Zaznaczam z całą stanowczością, że spółdzielnia nasza ani na moment nie odstąpiła od statutu i nie zatraciła bynajmniej swego charakteru pierwotnego. Rozrosła się tylko poważnie i jednoczy w swych szeregach wszystkich tych, którym nie obce są idee spółdzielczości.

Wybudowane domy są przydzielane do użytkowania bez wyjątku tylko członkom spółdzielni. Bywają naturalnie zmiany w osobowym składzie spółdzielni z powodu śmierci przeniesień służbowych, trudności materjalnych nie pozwalających na ponoszenie nawet minimalnych wydatków, wymaganych przez statut spółdzielni, wtedy prawa jednego członka za zgodą władz spółdzielni przechodzą na innego członka. Trudno bowiem robić kontrakt z członkiem, że nie umrze, póki jest w kooperatywie, nie wyjedzie, albo też spadkobierca nie zechce się wycofać. **Prawo do ubiegania się o pożyczkę mamy, bo jesteśmy spółdzielnią mieszkaniową.**

Mamy prawo sięgnąć po następne pożyczki, bośmy dowiedli władzom i społeczeństwu, że raz dane pieniądze zostały celowo i oszczędnie zużyte, że za nie coś zrobiliśmy i to „coś" jest dla wszystkich widoczne. Inni mają dopiero plany, my zaś konkretne fakty za sobą.

Pracować dalej chcemy dla społeczeństwa i państwa, choć pracę tę utrudnia nam ze wszech miar instytucja, która powołana do życia właśnie po to, aby budzić inicjatywę, aby ją popierać wszelkiemi rozporządzalnemi środkami. Komitety rozbudowy miast są powołane nie na to, aby przekreślać działalność największych spółdzielni, które wykazały swą żywotność i celowość. A że nasza spółdzielnia jest żywotną, potwierdza fakt, **że od roku 1925 ukończyliśmy i oddaliśmy do zamieszkania 51 (pięćdziesiąt jeden) domów, a obecnie założyliśmy fundamenta i ciągniemy do góry 20 domów nowych i mamy w Łodzi około 400 placów budowlanych (60 morgów).** Oto jest nasza praca i efekt dotychczasowy, z którego jesteśmy dumni. Inteligencja pracująca chce żyć i będzie żyła pomimo kłód, jakie nam narzucają pod nogi.

Dlaczego odrzucono prośbę spółdzielni o kredyt kontyngentowy powtórnie, a pozakontyngentowy z sumy 2 miljonów złotych, **a dlaczego z kredytów tych mogą korzystać przedsiębiorcy prywatni,** którzy, jak się sami wyrażają „mieszkają w magistracie"?

Dlaczego komitet rozbudowy odrzucił pożyczkę, chociaż sam Bank gospodarstwa krajowego zaproponował jej wydanie na skutek stwierdzonej przez władze Banku jej celowości?

Sumę 600000 zł. przeznaczonych dla spółdzielni naszej, zaprzepaszczono dla Łodzi, albowiem błędnem byłoby mniemanie, że ją otrzyma ktoś inny. Była to kwota poza kontyngentem, wydzielona z własnych funduszów Banku **dla spółdzielni skarbowców i nikt inny jej w Łodzi nie otrzyma.** Wobec tego nie zarobią tych pieniędzy robotnicy łódzcy, dzięki krótkowzrocznej polityce szkodzenia spółdzielni.

Przyczyn postępowania z nami należy się doszukiwać gdzieindziej. Pierwszą z nich jest **opozycja zwolenników zwartych bloków koszarowych przeciw małym domkom, przechodzącym na własność członków.** Na zjeździe krajowym, odbytym przed dwoma laty zwyciężyła **zdrowa zasada własności indywidualnej, nad zasadą domów koszarowych.** Samo życie odpowiedziało już na te pytania. Wystarczy zresztą udać się za miasto, aby widzieć tysiące powstających małych domków drewnianych, budowanych przez robotników, którzy **chcą mieszkać na własnym skrawku, a nie we wspólnych koszarach.**

Drugą przyczyną nieżyczliwości komitetu rozbudowy jest fakt następujący:

Kiedy organizowano obecny komitet rozbudowy, zgłoszona została przez kilka kooperatyw kandydatura naszego przedstawiciela do komitetu rozbudowy, gdyż nasza spółdzielnia **była jedyną na terenie Łodzi,** która wtedy w myśl ustawy należała do związku rewizyjnego spółdzielni, więc też w myśl ustawy **tylko nasz reprezentant mógł być delegatem z ramienia wszystkich spółdzielni budowlanych.**

Nad zgłoszeniem naszego kandydata magistrat wbrew ustawie przeszedł do porządku dziennego; pogwałcono nietylko ustawę o rozbudowie miast, ale i okólnik p. ministra spraw wewnętrznych, który specjalnie przypomina, że tylko takie spółdzielnie mogą mieć swego przedstawiciela w komitecie rozbudowy, które należą do związku rewizyjnego. Decyzję magistratu zaskarżyliśmy, gdzie należało, i sprawa ta, w myśl ustawy, będzie musiała być załatwiona po naszej myśli. To są przyczyny nieżyczliwości komitetu rozbudowy a może tylko niektórych członków.

Wiesław Jerzykowski
prezes Zarządu Spółdzielczego Towarzystwa Budowy Domów dla Urzędników Skarbowych w Łodzi.

Ucieczka chłopców

z kolonji letnich w Inowłodzu.

Wydział opieki społecznej magistratu otrzymał wiadomość o ucieczce chłopców z kolonji letnich w Inowłodzu pod Tomaszowem.

Posterunkowy na dworcu w Tomaszowie zauważył na peronie 4 chłopców w wieku około lat 10, oglądających się wokoło.

Gdy policjant zbliżył się do nich, oświadczyli, że uciekli z kolonji magistratu łódzkiego, by udać się z powrotem do domu rodziców, przyczem jako powód ucieczki podali złe odżywianie ich i traktowanie przez wychowawców i personel pomocniczy.

Chłopcy ci to uczniowie szkół powszechnych Józef Leśniewski, Karol Michałowski, Stefan Duczka i Władysław Bartczak.

„Dezerterów", po porozumieniu się z magistratem łódzkim, umieszczono w szpitalu tomaszowskim, a magistrat prawdopodobnie sprawdzi, czy podane przez chłopców powody ucieczki są prawdziwe. (b).

Pobieranie taksy kuracyjnej

będzie uwarunkowane przeprowadzeniem w uzdrowiskach wskazanych inwestycji.

Przed kilku tygodniami poruszyliśmy niezmiernie aktualną sprawę stanu naszych zdrojowisk i uzdrowisk klimatycznych. Zwróciliśmy uwagę, iż władze klimatyczne nie wiadomo z jakiej racji i jakiem prawem pobierają taksy kuracyjne, przeznaczone na inwestycje, mimo iż żadnych inwestycji od szeregu lat nie przeprowadzają.

Wezwanie nasze pod adresem czynników miarodajnych nie pozostało bez echa. Oto jak się dowiadujemy, ministerstwo spraw wewnętrznych wydało w bieżącym tygodniu instrukcje dla wojewodów w sprawie udzielania pozwoleń na pobieranie taksy kuracyjnej uzdrowiskom.

Pozwolenia na pobieranie taksy kuracyjnej udzielane będą tylko tym uzdrowiskom, które przeprowadzą wskazane inwestycje.

Zarządzeniu temu należy jaknajgoręcej przyklasnąć, zmierza ono bowiem konsekwentnie do zmuszenia władz klimatycznych we wszystkich uzdrowiskach do otrząśnięcia się ze słodkiego nieróbstwa i przystąpienia do budowy rzeczy najpilniejszych.

To, co działo się dotąd w Zakopanem, Krynicy, Szczawnicy, Busku, Rabce, Iwoniczu i t. d. **urągało wszelkim najprymitywniejszym pojęciom o uzdrowiskach.**

Brak elementarnych warunków higjenicznych i sanitarnych, brak oświetlenia na ulicach, brak jakichkolwiek urządzeń przeciwpożarowych, co powodowało, iż kuracjusze żyli w wiecznym strachu przed możliwością wybuchu katastrofy żywiołowej. Niezabrukowane ulice, a stąd tumany kurzu wchłaniane codziennie przez kuracjuszy, niezorganizowana służba uzdrowiskowa, a stąd sterty brudu, nieczystości i odpadków na ulicach.

Miejmy więc nadzieję, że w przyszłym roku będzie trochę lepiej.

Na froncie bezrobocia

sytuacja bez zmiany.

Na terenie państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty łódzki, łaski, sieradzki, łęczycki i brzeziński) w dniu 28 lipca 1928 r. było zarejestrowanych 17.688 bezrobotnych, w tem samej Łodzi 11.674, w Pabjanicach 1.498, w Zgierzu 1.667, w Zduńskiej Woli 754, w Tomaszowie Mazowieckim 1.681, w Konstantynowie 249, Aleksandrowie 702, Rudzie Pabjanickiej 63.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 9.034 bezrobotnych, w tem 5.624 brało zasiłki ustawowe z funduszu bezrobocia i 3.410 bezrobotnych zapomogi doraźne ze skarbu państwa.

W samej Łodzi brało zasiłki 6.323 bezrobotnych, z czego 4.114 z funduszu bezrobocia i 2.209 zapomóg ze skarbu państwa.

Pracowników umysłowych brało zasiłki 802 w tem ustawowych 116 i doraźnych 686.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 792 bezrobotnych, otrzymało pracę 978, wysłano do pracy 136.

Urząd rozporządza 66 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów.

7 robotników otrzymało w ciągu ubiegłego tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowemi.

LUSTR. REPUBLIKA
Łódź
29 lipca 1928

KURJER HANDLOWY

[illegible]
Łódź
29 lip a 928

Wybory do izby handlowo-przemysłowej

winny być przeprowadzone pod znakiem zgody i porozumienia.

„Monitor Polski" przyniósł rozporządzenie ministra przemysłu i handlu o statucie izby handlowo - przemysłowej w Łodzi oraz o zarządzeniu wyborów do tej izby. W ten sposób wchodzimy w oficjalny okres wyborczy do tutejszej reprezentacji samorządu gospodarczego.

Wśród zagadnień wyborczych na pierwszy plan wysuwa się oczywiście kwestja konsolidacji kupiectwa.

Gdy tylko nadeszły z Warszawy wiadomości o porozumieniu całego kupiectwa i wystawieniu wspólnych list — pierwsi na gruncie łódzkim — podjęliśmy hasło konsolidacji kupiectwa łódzkiego. Hasło to, w czasie krótszym aniżeli się spodziewaliśmy, znalazło oddźwięk w przychylnych głosach przedstawicieli zainteresowanych organizacji gospodarczych.

O ile nam wiadomo podjęte już były całkiem poważne rozmowy co do możliwości konsolidacji i co do ewentualnego sposobu repartycji foteli radcowskich. Rozmowy te wykazały naogół dobrą wolę, a że istniały trudności — dziwić się nie można. Wedle miarodajnych zapewnień także i władza nadzorcza przychylnie patrzałaby na „pokojowe" załatwienie sprawy wyborów do łódzkiego parlamentu gospodarczego.

Letnia kanikuła, wyjazdy odpoczynkowe osób w tej sprawie miarodajnych, spowodowały przerwę w rozmowach. Chcemy przeto — skoro rzecz po ogłoszeniu ostatnich rozporządzeń staje się pilną — zachęcić do podjęcia przerwanych rozmów i ich sfinalizowania.

Powtarzamy to co i przed tem, rzucając hasło konsolidacji, mówiliśmy: faktem jest, że istnieją w Łodzi poważne przeszkody, poważniejsze niewątpliwie, aniżeli w stolicy. W stolicy po porozumieniu się obydwóch odłamów wyznaniowych — trudności były już usunięte tak w obrębie wielkiego jak i drobnego kupiectwa. W Łodzi w obrębie odłamów wyznaniowych istnieje kolosalne rozdrobnienie organizacyjne, utrudniające porozumienie.

Te jednak argumenty, które skłoniły przedstawicieli organizacji kupieckich do rozpoczęcia rokowań powinny ich skłonić te ich sfinalizowania. Rekapitulując wszystkie nasze poprzednie wywody, za takie argumenty uważamy:

1. niebezpieczeństwo niespodzianek; w stosunku do ilości posiadających czynne prawo wyborcze (wykupujących odnośne patenty) ilość zrzeszonych kupców jest tak niewielka, że niebezpieczeństwo stąd płynące dla zrzeszeń jest oczywiste.

2. brak funduszów wyborczych; przytem sytuacja tak się przedstawia, że zrzeszania najmniej mogące liczyć na ilościowe powodzenie propagandy wśród szerokich mas są finansowo najsilniejsze. Ten fakt neutralizuje siły stowarzyszeń.

Jeżeli więc nie bardziej ideowe względy, to przynajmniej egoistyczna polityka każdej organizacji powinna skłonić do zgody i porozumienia.

n.

Wiadomości gospodarcze.

(Własna służba inf. „Republiki")

ZATARG W NIEMIECKIM PRZEMYŚLE JEDWABIU SZTUCZNEGO.

Berlin, 28 lipca 1928.

Przemysł sztucznego jedwabiu w Niemczech skarży się, iż wskutek niedostatecznej ochrony celnej rynek niemiecki zalany jest taniemi zagranicznemi wyrobami. Faktycznie niemieckie cło wwozowe wynosi 60 fenigów za 1 kilo dla krajów korzystających z klauzuli największego uprzywilejowania, a 1 markę dla pozostałych. Z drugiej strony przemysł przetwarzający jedwab sztuczny, specjalnie zaś przemysł dziany w Chemnitz, twierdzi, iż nie może zrezygnować z taniej zagranicznej przędzy jedwabnej. Do porozumienia dojdzie zapewne na podstawie obniżenia niemieckich notowań przędzy jedwabiu sztucznego. To wyjście z sytuacji jest całkiem możliwe, jeżeli się zważy, że przemysł niemiecki eksportuje jedwab sztuczny do Stanów Zjednoczonych po cenach o około 30 proc. niższych od pobieranych w kraju.

NIEMIECKO - AMERYKAŃSKI BANK PRZEMYSŁOWY.

Berlin, 28 lipca 1928.

Między amerykańskimi i niemieckimi bankami toczą się i bliskie są już ukończenia rokowania w sprawie założenia centralnego instytutu dla udzielania długoterminowych kredytów inwestycyjnych średnim i małym niemieckim firmom przemysłowym i handlowym. Kapitał akcyjny nowej instytucji wynosić będzie prawdopodobnie 20 miljonów marek, złożone zapewne w części przez niemieckie instytucje publiczno-prawne i banki państwowe, w części przez banki niemieckie, w części zaś przez banki amerykańskie. Pożyczki udzielane będą w myśl pewnych zasadniczych linij w wysokości od 10.000 marek wzwyż. Zamierzona jest też w odpowiednim czasie emisja bonów tej instytucji centralnej w Ameryce, a zapewne i w Holandji. Instytut wyda bonów na sumę 10-krotnej wartości kapitału. Na czoło międzynarodowej grupy banków interesujących się nową instytucją wysuwa się International Germanic Trust Co. Prezesem towarzystwa będzie prawdopodobnie były minister finansów Rzeszy dr. Reinhold.

RYNEK ZBOŻOWY.

Doskonale zapowiadające się zbiory kanadyjskie wywierają w dalszym ciągu zniżkowy wpływ na ceny na rynkach pszenicy. Również widoki na żniwa w Stanach Zjednoczonych są bardzo pomyślne. Ostatnie sprawozdanie meteorologiczne ministerstwa rolnictwa melduje dobre warunki atmosferyczne zarówno w strefach pszenicy ozimej, jak i jarej. Tylko w niektórych wschodnich stanach tu i owdzie przeszkodziły w żniwach deszcze. Żniwa angielskie są zadowalające. Włochy liczą na 26.7 milj. qu., co oznacza zwiększenie zbiorów w porównaniu z rokiem ubiegłym o 2.2 milj. Europa środkowa i Francja spodziewają się również znacznej poprawy. Przewaga wszystkich tych czynników sprzyjających zniżce sprawia, iż wiadomości o konfliktach z robotnikami rolnymi w argentyńskiej prowincji Rosario oraz poważniejsze zakupy rosyjskie (zwłaszcza pszenicy kanadyjskiej) wywierają tylko bardzo nieznaczny wpływ na podtrzymanie cen. Rosja zakupiła podobno w ostatnim tygodniu około 8 milj. buszli zamorskiej pszenicy. Tylko część z tego była pochodzenia argentyńskiego, głównie zaś Northern i Manitoba Nr. III.

TRUDNOŚCI W „SNIA VISCOSA".

28 lipca 1928.

Krążą pogłoski, że Snia Viscosa wpadła w nowe trudności i zamierza zamknąć niektóre ze swych fabryk oraz zredukować kapitał. Wielka fabryka Snia Viscosa w Venaria jest obecnie zupełnie nieczynna. Oczywiście chodzi tu tylko o przejściowe zaprzestanie produkcji, ponieważ przedsiębiorstwo zostaje zmodernizowane. Przyczyny nowych trudności szukać trzeba w tranzakcjach leżących poza zakresami zadań i celów towarzystwa. Są jednak widoki, iż Snia Viscosa dzięki swemu wybitnemu ustosunkowaniu z zagranicą przetrzyma i ten kryzys.

ROZBICIE WŁOSKIEGO KARTELU JEDWABIU SZTUCZNEGO.

Rzym, 28 lipca 1928.

W Rzymie odbyły się między Snją Viscosa, Turin, Soie de Chatillon, Milano, i innymi wielkimi włoskimi producentami jedwabiu sztucznego rokowania o zawarcie kartelu cen. Umowy te miały odnosić się wyłącznie tylko do rynku wewnętrznego, a nie do eksportu. Porozumienia jednak nie osiągnięto i rokowania narazie zerwano. Giełda zareagowała na to pozbywaniem się na wielką skalę akcji jedwabiu sztucznego.

Notowania bawełny.

Aleksandrja, 27 lipca. Bawełna egipska. Zamknięcie. Sakellaridis: Styczeń 39.20, listopad 39.10, Ashmouni: sierpień 25.60, październik 26.15 grudzień 26.43.

Liverpool, 27 lipca. Bawełna egipska. Loco 19.70, styczeń 19.90, marzec 19.28, maj 19.33, lipiec 18.60, październik 19.10, listopad 19.10.

Liverpool, 27 lipca. Havas. Bawełna. Zamknięcie: Loco 11.73, styczeń 10.88, luty 10.87, marzec 10.88, kwiecień 10.87, maj 10.88, czerwiec 10.85, lipiec 11.18, sierpień 11.05, wrzesień 11.05, październik 10.98, listopad 10.88, grudzień 10.88.

Nowy Orlean, 27 lipca. Bawełna amerykańska. Zamknięcie. Loco 20.92, styczeń 20.10—12, marzec 20.10—12, maj 20.20—02, październik 20.22—23, grudzień 20.17—18.

Nowy Jork, 27 lipca. Bawełna amerykańska. Otwarcie: styczeń 20.76—79, marzec 20.72—73, maj 20.60, październik 21.01, grudzień 20.63—65, I notowania środkowe: styczeń 20.66, marzec 20.59, maj 20.53, październik 20.92, grudzień 20.72. Zamknięcie: loco 21.05, styczeń 20.53, luty 20.51, marzec 20.49, kwiecień 20.44, maj 20.40—43, sierpień 20.56, wrzesień 20.77, październik 20.81—83, listopad 20.72, grudzień 20.62—64.

Na rynku wyrobów jedwabnych.

Sezon letni miał przebieg dość pomyślny.

Łódzki rynek wyrobów jedwabnych znajduje się już od przeszło dwuch tygodni w okresie zupełnej ciszy przedsezonowej.

Tegoroczny sezon letni przeszedł pod znakiem nader niepomyślnych konjunktur,

Właściwy sezon, na skutek niesprzyjających handlowi pogód, był o cały miesiąc skrócony.

Pozatem w tym sezonie uwidoczniła się bardzo silna konkurencja, będąca skutkiem powstania w Łodzi szeregu nowych przedsiębiorstw wyrobów jedwabnych oraz przystąpieniem do tej produkcji wielu fabryk bawełnianych.

Do powstawania nowych zakładów przyczyniły się z jednej strony nadwyraz pomyślne konjunktury poprzednich lat, będące skutkiem coraz to większej zastosowalności wyrobów ze sztucznego jedwabiu.

Pozatem oferowanie przez zagraniczne fabryki maszyn na coraz dogodniejszych warunkach powoduje instalowanie w Łodzi nowych przedsiębiorstw.

Największem powodzeniem cieszyły się popeliny, gładkie i drukowane, do wyrobu sukien i podszewek.

Ze wszystkich prowincji największym odbiorcą łódzkiego rynku była Małopolska. Dzielnica ta w największym stopniu zapotrzebowywała wyroby podszewkowe.

Zaznaczyć należy, iż Poznańskie wykazywało w sezonie daleko idącą abstynencję, którą tłómaczyć należy dużą podażą na tamtejszych rynkach wyrobów zagranicznych.

Naogół z wyrobów ze sztucznego jedwabiu konkurencja zagraniczna daje się odczuwać w minimalnym stopniu, natomiast silnie uwidocznia się na rynku wyrobów czysto-jedwabnych.

Wypłacalność odbiorców jest bardzo dobra, przyczem, zdaniem miejscowych fabrykantów, klijentela łódzkiego rynku wyrobów jedwabnych rozporządza dobrze zaprowadzoną organizacją handlową.

Poza sporadycznemi i drobnemi wypadkami, zawieszenie wypłat zobowiązań wekslowych w sezonie letnim nie były notowane.

Dużą rolę w przemyśle tym, podobnie, jak i w przemyśle wełnianym, odgrywać zaczyna powstawanie przemysłu konfekcyjnego.

Na razie kontakt przemysłu z konfekcjonistami jest jeszcze pośredni przez hurtowych odbiorców, którzy przeciwstawiają się bezpośredniej sprzedaży towaru domom konfekcyjnym.

Oczywiście, iż skutkiem złych konjunktur tego rodzaju bezpośrednie tranzakcje miały miejsce, przyczem zaznaczyć się daje, iż konfekcjoniści są jeszcze naogół odbiorcami „słabymi".

W sezonie ceny kształtowały się zniżkowo, przyczem na tego rodzaju tendencję wpływała konkurencja pabjanickich chałupników, zatrudniających swe angielskie warsztaty produkcją jedwabnych wyrobów.

Warunki pokrywania należności są dla przemysłu bardzo niekorzystne, gdyż kredyt dochodzi tu niejednokrotnie nawet do 9 miesięcy (wliczając w to okres „rachunku otwartego").

Uruchomienie przemysłu w ciągu sezonu było całkowite, przyczem tkalnie zarobkowe pracowały również na dwie zmiany. Zaznaczyć należy, iż wiele fabryk, przetwarzających dotychczas sztuczny jedwab, przechodzi obecnie na produkcję jedwabną.

Widoki na sezon zimowy są bardzo dobre, przyczem zamiejscowa klijentela wykazuje już silne zainteresowanie rynkiem. Początku sezonu należy się spodziewać w końcu przyszłego tygodnia.

J. Cz.

Rozruchy podatkowe pod Mińskiem.

Wilno, 28 lipca.

Z Mińska donoszą, że onegdaj w pobliżu Mińska w kilku wsiach wybuchły rozruchy włościan, spowodowane gwałtownem ściąganiem podatków i rekwizycją zapasów zboża. Oddział karny G. P. U., który przybył celem wyegzekwowania od włościan zapasu zboża, został otoczony przez tłum, pobity cepami i widłami, poczem wyrzucono go ze wsi. Identyczne wypadki wydarzyły się jeszcze w innej wsi, gdzie cała wieś toczyła bójkę z oddziałem sowieckim.

300 rodzin polskich

wysiedlonych na Sybir.

Wilno, 28 lipca.

Z Mińska donoszą, że władze sowieckie ukończyły wysiedlanie z Białejrusi byłych obywateli ziemskich, którym skonfiskowano ziemię i cały majątek ruchomy. Wysiedlenie przeprowadzono w całą bezwzględnością. Ogółem wysiedlono w głąb Rosji i na Syberję przeszło 640 rodzin obywatelskich, z czego 310 rodzin polaków.

Pożar w szpitalu obłąkanych.

Obława za zbiegłymi chorymi.

Berlin, 28 lipca.

Depeszują tu z Nowego Jorku, że podczas pożaru zakładu dla obłąkanych w nocy wśród ogólnego zamieszania zdołało zbiec kilkuset chorych umysłowo. Cała armja konstablów urządziła w okolicy formalną obławę na nieszczęsnych zbiegów, wśród których znajdowało się 30 chorych umysłowo i ciężkich zbrodniarzy. Do dziś udało się schwytać 100 chorych.

Kupno i sprzedaż

6.000 centnarów lodu do sprzedania. Cegielnia Kaczmarka, dojazd tramwajem Zgierskim ul. Hauslera. 31

Do sprzedania samochód 6 osobowy firmy „Adler" w dobrym stanie, wiadomość: Rzgowska 89, sklep rzeźnicy. 29

Okazyjnie do sprzedania 4-o l. R.-aparat (Romart) z akumulatorem, słuchawkami i 2-u l. zapasowymi za zł. 280. ul. Szkolna 25 Kabat. 28

Sprzedam tanio fortepian używany. Andrzeja 58. m. 12a od 6—11 w. 29

Na wypłatę. Białe towary, purpur. materacowe, obrusy, ręczniki, kołdry kapy, firanki, prześcieradła, ściereczki zefiry, chodniki, pod piąki, wyżymaczki poleca Leon Rubasskin. Kilińskiego 44. 25

Budka do sprzedania. Rzgowska 81-83 31

Pianino, fortepiany na raty pianino używane Seilera. Chodkowski. Sienkiewicza 25 31

Po co śpicie na słomie gdy za 5 zł. na tydzień to każdy może dostać otomany, materace, leżanki, tapczany i krzesła. Solidnie wykonane u tapicera P. Wajsa, ul. Sienkiewicza Nr. 18. 31

Z powodu wyjazdu sprzedam sklep, wiadomość Przejazd 49, Elija Kapczyńskiego

Sprzedam dom murowany z 14 mieszkan. w którym się znajduje sklep masarniany z mieszkaniem w dobrym punkcie zaraz do oddania, ul. Wapienna 3

Rower marki Puch okazyjnie do sprzedania. Zgłosić się Zamenhofa 6. m. 21. od godziny 3—6-ej 30

Sklep do sprzedania pokój z kuchnią nadający się na każdy interes w dobrym punkcie ulica Prędzalniana 93

Motocykl w dobrym stanie tanio do sprzedania, wiadomość tel. 53-83, od 9—11 rano

Samochód Ford torpedo do sprzedania z powodu wyjazdu. Targowa 55

Do sprzedania dom z dwoma mieszkaniami, ogrodem owocowym w Rudzie Pabjanickiej przystanek Marysin Aleksandra 20

A. Sypialnia dębowa meble pojedyncze sprzedaje Stolarnia Lubelska 6 przy Napiórkowskiego.

Do sprzedania Magiel. Al. Kościuszki 69 u portjera.

Lando w dobrym stanie do sprzedania. Lutomierska Nr. 29

Okazyjnie do sprzedania: sypialnia stołowy i salonik, 2 łóżka niklowe i inne sprzęty domowe. Adr. Andrzeja 38, prawa oficyna, parter

Sprzedam mały samochodzik w dobrym stanie bardzo tanio, lub zamienię na samochód większy nadający się na taksówkę za dopłatą. Grodzińska 11

Kupię nieruchomość w cenie 5—6 tysięcy dolarów, gotówka zaraz Oferty składać do adm. pod „Dolary"

Rzadka okazja Pralnia Chemiczna i Bielizny w dzielnicy bezkonkurencyjnej do sprzedania z powodu nieporozumień pom. wspólnikami. Wiad.: Wójcikowska 20 (Chojny) u p. Kurosa, w godz. od 7 do 9 w.

Sprzedam 2 nowe gaśnice przeciwpożarowe „Delphia" 9 litrowe, Łódź, Marysińska 10 m. 2

Okazja! Sprzedam radjo 4-lampowe bardzo tanio byle zaraz, ul. Pomorska 127, piwiarnia

Okazja. Sprzedam warsztat ślusarski w samem centrum na ul. Piotrkowskiej, składający się z pokoju i kuchni. Nadaje się na każdy interes. Oferty pod „R. P."

Taksówka Ford karetka model 1926 w dobrym stanie okazyjnie do sprzedania. ul. Piotrkowska 48. dozorca

Maszyna do szycia do sprzedania gabinetowa Singera Prędzalniana 4 m. 4

Okazyjnie do sprzedania para łóżek dębowych jasnych modne. Cegielniana 64 m. 9. parter na prawo

Lokale

Wynajmę pokój umeblowany pojedyńczej inteligentnej osobie od zaraz. Wiadomość: Nowo-Cegielniana 18 m. 8. od g. 2 do 3

1—2 umeblowane pokoje z niekrępującem wejściem i wygodami wynajmę inteligentnej osobie. Żeromskiego 41 m. 3

2-pokojowe mieszkanie z wygodami poszukiwane. Oferty: administracja Repub. sub. „P. K."

Odnajmę umeblowany słoneczny pokój z wygodami ewentualnie z używalnością kuchni. Zastać od 1 — 4. Piotrkowska 199 m. 28

Pokój przy inteligentnej rodzinie do wynajęcia. Wiadomość Gdańska 61 mieszk. 6

Pokój umeblowany front. I piętro, oddzielne wejście z przedpokoju do wynajęcia. Andrzeja 43, lewa ofic., m. 9

Ładny pokój frontowy, umeblowany z oddzielnem wejściem w centrum miasta do oddania. Wiadomość: Kohn. Narutowicza 31

Pokój umeblowany do wynajęcia. Skwerowa 6 m. 15

Pokój frontowy dwuokienny słoneczny do wynajęcia przy inteligentnej rodzinie. Al. 1 maja 15 m. 13

Samotny poszukuje pokoju z wygodami i z obsługą przy spokojnej rodzinie. Oferty do Repub. sub. „G. U."

Pokój front. dwuokienny umebl. odnajmę solidnemu panu. Narutowicza 47. m. 33. wejście pz. oficyna II p.

Inteligentna, samotna pani przyjmie jedną panią na mieszkanie. Wiadomość ul. Zielona 65 u p. Stawskiej.

Do wynajęcia pokój umeblowany przy inteligentnej rodzinie. Przejazd 30 m. 7

Jest do oddania izraelicie słoneczny pokój umeblowany z niekrępującem wejściem. Obejrzeć można od godz. 5-7 po poł. ul. Kilińskiego 86-26. 2

Przyjmę pana na mieszkanie, ul. Szelera 8 m. 15

Krynica-Zdrój. Pensjonat Z. Wójcickiej poleca na miesiąc sierpień pokoje wraz z utrzymaniem. Cena zł. 12 dziennie od osoby. Zamówienia przyjmuje się: Orla 23 m. 22 30

Samotna pani przyjmie na mieszkanie dwie panie lub panienki. Prędzalniana 26 m. 24, róg Nawrot. 29

Inteligentna samotna pani poszukuje dwie panie na mieszkanie. zgł. ul. Brzezińska 13, lewa oficyna. II wejście. II piętro. m. 37. 29

Pokój do wynajęcia Al. Kościuszki 3 m. 1. 29

Pokój umeblowany Zielona 17. m. 18 do wynajęcia. 29

KRYNICA. Willa „Siedlisko", naprzeciw Nowych Łazienek poleca pokoje z doborowem utrzymaniem. 29

Do wynajęcia! Dwa pokoje elegancko umeblowane (sypialnia i stołowy z korytarzem) z oddzielnem wejściem wprost ze schodów. Zgłaszać się ulica Wschodnia 76 m. 16 od 8—9 w. 29

Każdy

może sam przefarbować wszelkie wyroby skórzane jak:

OBUWIE,

WALIZKI, PASKI, SIODŁA, MEBLE SKÓRZANE i t. p.

„SKINOL-FARBA"

W 26 KOLORACH

wsiąka w skórę, nie ściera się i nie jest wrażliwa na wilgoć.

Żądać wszędzie. Żądać wszędzie.

Przetwory chemiczne „SKINOL" Sp. z ogr. odp.

WARSZAWA, Zielna Nr. 52, tel. 31-78.

Pokoje umeblowane oraz mieszkania poszukuje i poleca Biuro Agenturowe „Polruch" ul. Piotrkowska Nr. 38 tel. 41-01. 31

Do wydzierżawienia lokal fabryczny 4 sale 500 mtr² powierzchni posiadające lokomobilę 20 PS dynamo transmisję centralne ogrzewanie, studnie artezyjską. Zduńska Wola, Łaska 42. 31

Mieszkanie 2 pokoje z kuchnią z wygodą od zaraz do odstąpienia. Dowiedzieć się: Nowo-Cegielniana 48 m. 8 od 2—4 popoł. lub 8—10 wiecz. 29

Pokoje słoneczne pojedyncze z wygodami na II piętrze oraz mieszkanie 4 pokojowe z kuchnią i wygodami natychmiast do wynajęcia. Ulica Różana 10 obok Kątnej minuta od tramwaju. wiadomość u gospodarza. 31

1 lub 2 elegancko umeblowane pokoje frontowe, światłem elektrycznem, wejściem niekrępującem do wynajęcia Gdańska 135 (róg Anny) II p. m. 6

Odnajmę dwum kawalerom pomieszczenie przy rodzinie oraz okno frontowe na pracownię. Zabłodowski. Zawadzka 39

Duży pokój nieumeblowany telefon, centralne ogrzewanie do wynajęcia ul. Południowa 9. m. 8

Pokój do wynajęcia umeblowany wszelkiemi wygodami dla kawalera u izraelity. Piotrkowska 112 m. 5

Natychmiast budka do odstąpienia Łąkowa 2. 31

Posady

Potrzebna sprzedawczyni Cegielniana 33. Cukiernia

Poszukiwany jest chłopiec do lekarza-dentysty do nauki techniki dentystycznej zgłaszać się Główna 51.

Poszukiwany dzielny podmajstrzy do sortowania wełny. Oferty do Agencji Wschodniej Warszawa. Nowy Świat 16 pod „P. R"

Potrzebna szpularka do jedwabiu i floru fabryka pończoch. Pusta 7.

Potrzebna manikurzystka do zakładu fryzjerskiego od zaraz. Cegielniana m. 10.

Chłopiec do ręcznego wózka potrzebny. Nowo-Targowa 5 Majlis.

Kasjera poszukuje kaucja 300 dolarów gotówki. Oferty „Instytucja"

Elektromonter samodzielny z dobrymi świadectwami może się zgłosić. Południowa 90 Sokół

Dyplomowany inżynier chemik (specjalność dział farbiarski) poszukuje posady pomocnika, Wymagania skromne. Oferty sub. „Inżynier"

Potrzebna manicurzystka Narutowicza 22.

Młoda inteligentna panna poszukuje posady biurowej ew. zastępczej. Wiadomość w admin. Repub. „M. L" 31

Zdolny, energiczny młodzieniec z dwuletnią praktyką samodzielnego magazyniera w byłej większej hurtowni wyrobów bawełnianych oraz z dwuletnią praktyką na stanowisku pomocnika kierownika biura inkasa wierzytelności i porad prawnych obecnie zaś zatrudniony w tkalni włókienniczej przemysłu średniego w charakterze biuralisty pragnie zmienić posadę na jedną z powyższych lub inną. Referencje piśmienne i ustne pierwszorzędne. Zgłoszenia pod B.K. do admin „Republiki"

Zaraz potrzebna bona 30—40 lat, chrześcijanka do czteroletniej dziewczynki oraz kobieta do pracy domowej z dobrem gotowaniem. Zgłaszać się tylko z dobremi referencjami Pabjanice. Kościelna 20. Lorenc

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza. Warszawa Żórawia Nr. 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego niemieckiego, pisowni, (ortografja). Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 29

Do 100 zł. tygodniowo zarobią wymowni i energiczni młodzieńcy przez przyjmowanie zamówień na portrety. Zgłoszenia codziennie 9-12 przed poł. „Meda" Kilińskiego 86 29

Energiczny i gruntownie obznajmiony z księgowością, przepisami i ustawami przemysłowo robotniczemi kierownik lub administrator fabryki poszukuje posady bez względu na ilość robotników. Łask. zgłoszenia pod „Przemysłowy" do admin. 29

Radwańska 44. J. Grynszpan potrzebny szewcki czeladnik. 29

Nauka i wychowanie

Absolwent uniwersytetu, filolog. udziela lekcyj języków (polski, niemiecki, łacina), wykonywa wszelkie tłomaczenia. Telef. 74-65 lub 12-86. 29

Student wyższego semestru udziela lekcji. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do egzaminów. Polskiego i rachunkowości szybko wyucza. ul. Gdańska Nr. 23 m 2 front I piętro. 30

Wykwalifikowany nauczyciel udziela matematyki, łaciny, polskiego oraz poszukuje nauczycielki niemieckiego. Piotrkowska 71 m. 1 lewa ofic. I piętro.

Nauczyciel rutynowany który przygotowałby do kl. 7 gimn. wiecz. P.O.W. poszukiwany. Oferty sub. „Siły poważne".

Angielskiego, konwersacji i literatury udzielam. Korespondencje i tłomaczenia w angielskim, niemieckim, francuskim, polskim i rosyjskim załatwiam. Cegielniana Nr. 66 m. 25

Rutynowani nauczyciele (z wyższem wykształceniem) specjaliści poszczególnych przedmiotów obejmujących kurs gimnazjalny udzielają lekcyj. Postępy zapewnione Zawadzka 31 Baun

Mademoiselle Marie enseigne anglais français allemand. Traugutta 2 I fr. 31

Ważne dla wszystkich! Wyuczam szybko, praktycznie języków obcych Oferty sub „Przyda się"

Rutynowana nauczycielka matematyki, absolwentka U. K. ma jeszcze kilka godzin wolnych. Szamesówna Cegielniana 50

Matematyki udziela studentka Cegielniana 66, m 25 Zastać od 2—5 pp.

Rozmaite

Choroby serca, astma. Sanatorjum „Salus". Dr. Kupczyka Kraków. Szujskiego 11. 30 VI.

Wspólnika czynnego z kapitałem od 1000 zł. poszukuję do interesu do Copot. Czysty zysk 5 proc. dziennie. Oferty do admin. Republiki okazicielowi banknotu dolarowego Nr. 5438796 31

Wspólnika inteligentnego z kapitałem 6000 zł. poszukuje przedsiębiorstwo bez ryzyka. Oferty „Decydujący".

Poszukuję spólnika do pralni chemicznej 6-go Sierpnia 46.

Starsza panna pracowni sukien p. Djament przyjmuje roboty u siebie Wschodnia 70 front II piętro m. 9 Ceny b. przystępne.

Pani L. St er ma list na Poste-restante

Celem urzeczywistnienia mych wzniosłych zamiarów potrzebna mi jest przyjaźń i pomoc inteligentnej i niezależnej kobiety w wieku do lat 35. Proszę więc o łaskawe listowne zgłoszenia Pań do admin. Repub. pod „Sympatyk prawdziwej przyjaźni". 29

Mężczyzna intel., dyst. 35 l. szuka idealnej, przystojnej, samotnej niezależnej kobiety do l. 35, możliwie mające mieszkanie własne Cel towarzyski. Oferty z życiorysem sub. „Ideal" do Republiki. 29

Kobieta posiadająca interes, przyjmie solidnego pana do wspólnego pokoju. Oferty do Republiki pod „Młoda"

Pustka... nuda... tęsknota!... Of. sub „Ninon"

Z przystojną młodą niewiastą, nawiążę znajomość inteligentny młodzieniec dobrze usytuowany Oferty do adm „Republiki" sub. „Dyskrecja"

Samotny młody przemysłowiec pragnie zapoznać młodą sympatyczną panienkę w celu to warzyskim Dyskrecja zapewniona. Oferty nieanonimowe sub 47-27

Niewiasta sympatyczna, samodzielna, poważna pozna pana inteligentnego, spragnionego wielkiego, niecodziennego uczucia. Zgłoszenia tylko nie anonimowe proszę składać pod „Harmonijne współżycie"

Ubiory męskie, damskie, obuwie swetry na wypłatę. Piotrkowska 37, II wejście I piętro

Zagubione dokumenty

Zgubiono książeczkę wojsk. wydaną w P.K.U. Skierniewice na imię Edw. Giernatowskiego. 29

Zgubiono 2 paszporty wyd. przez konsulat łotewski w Warszawie na imiona Marji Abramowicz i Szymona Abramowicz. 30

Kwit wydany przez Bank Związku Spółek Zarobkowych za Nr. 4319 na ogólną sumę 210 zł. został zagubiony i takowy zostaje unieważniony Flum Dawid

TKALNIA MECHANICZNA

5 Krosien Kortowych i 6 angielskich 72 cal. z pomocniczemi maszynami okazyjnie zaraz do sprzedania. Oferty „Tkalnia" do admin. Rep.

Inż. Chem.

obecnie na stanowisku kierowniczym w większej fabryce włókienniczej szuka odpowiedniej posady w przemyśle chemicznym lub pokrewnym. Pierwszorzędne referencje. Łask. oferty sub. „L. L" do adm. Rep.

LOKALE

w różnych dzielnicach miasta zwłaszcza w okolicach BAŁUT POSZUKIWANE. Zgłosz. Biuro Agent. „POLRUCH" Piotrkowska 38. Tel. 41-01.

2 POKOJE W WARSZAWIE

w nowoczesnym domu, front, gaz, elektryczność, kąpielowy, telefon, służbowy zamienię na mieszkanie w Łodzi. Wiadomość: Telefon 633.

PENSJONAT

w ZAKOWICACH, willa Rożkowskiego, duże słoneczne pokoje po cenach przystępnych pod firmą I. LEWI. Bliższe informacje: Piotrkowska 45 u Djamanta.

Poszukuje się

SZARPICZA

z dużym tamborem do otwierania wełny. (Wilk) Oferty do Przędzalni, ul. Sienkiewicza Nr 61

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć: Redakcji 6—7 po poł. Telefon Administracji: 2214. Telefony Redakcji: 27-24, 36-43, 36-44.

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.80, za odnoszenie do domu 40 gr.; z przesyłką poczt. w kraju zł. 5.20, zagranicą zł. 7.20. „Express" i „Republika" wraz z odnoszeniem 8 złotych.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4 szpalty NEKROLOGI I NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. na str. 4 szp.). Zaręcz. i zaślub. po ...ście 10 zł. Zamiejscowe o 50 pr. Zagr. o 100 % drożej. Za terminowy druk ogłoszeń adm. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republika" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15.

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

„ILUSTROWANEJ REPUBLIKI“

z dnia 29-go lipca 1928 r.



Choć nie po różach prowadzą nas dzieje
Do bram rajskiego ogrodu,
Jednak niepłonną pokładaj nadzieję
W żywotną siłę narodu.

Zamilkną waśnie, zniknie upór wraży,
Zaznamy szczęścia dowoli,
Bo nad całością stoi ten na straży,
Który ją wywiódł z niewoli.

W. Drozdowski.

Nie każdy może zostać lotnikiem.

Specjaliści—lekarze badają zdolności każdego kandydata.

90 proc. katastrof były spowodowane przez defekty fizyczne pilotów.

Niema takiej dziedziny w życiu naszem, gdzieby lekarz nie miał nic do powiedzenia. Każde wielkie dzieło ludzkie ma swe lekarskie problemy, nad któ rych rozwiązaniem pracują najtęższe mózgi na polu medycyny. Toć wiemy wszyscy, że budowa tunelu, czy kanału, prowadzenie wojny, czy też praca pokojowa i jej reorganizacja — wszystkie te przedsięwzięcia są w zupełnści zależne od wytrzymałości organizmu ludzkiego, a ocenić ten decydujący wszędzie czynnik może tylko medycyna. Już w niedalekiej przyszłości wybór zawodu nie będzie możliwy bez opinji lekarskiej, bez specjalnych badań psychotechnicznych, które wskażą na specjalne uzdolnienia danego osobnika, lecz jednocześnie ukażą nam objektywnie wszystkie jego wady.

Ostatnia zdobycz techniczna naszego stulecia — lotnictwo, od którego przy szłość narodu zależy osiągnie tylko wówczas pełnię swego rozwoju, kiedy zostaną rozwiązane zagadnienia lekarskie ściśle z tem najnowszem ryzykiem człowieka związane. A jest ich, trzeba to przyznać, ilość dość spora.

Przeciętny laik, patrząc na szybujący w przestworzach samolot, nie zdaje sobie zupełnie sprawy z tego jak wiele nowoczesna medycyna dopomogła i w dalszym ciągu przyczynia się do rozwoju lotnictwa i do osiągnięcia coraz większego bezpieczeństwa lotu.

Chodzi tu oczywiście nie o pomoc lekarską w wypadkach lotniczych, lecz **o zapobieganie wypadków przez odpowiedni i bardzo mozolny dobór odpowiednich ludzi, kwalifikujących się na odpowiedzialne stanowiska lotników.**

Na tej zasadzie powstała w Ameryce nieznana u nas jeszcze gałęź medycyny lotniczej, a specjaliści — lekarze, kończący te szkoły — laboratorja, noszą nazwę lekarzy lotniczych (flight surgeon).

Zadaniem takiego lekarza jest praca nad usunięciem przyczyn, związanych z osobą pilota, a powodujących wypadki.

A jakie potężne znaczenie ma ta praca, niech wskażą cyfry: przed wprowadzeniem szczegółowych badań w angielskiem lotnictwie stwierdzono, że na 100 wypadków, 90 były spowodowane przez **defekty fizyczne pilota**, 8 — przez defekty aparatów, a 2 tylko przez nieprzyjaciela. Po wprowadzeniu dokładnych badań pilotów, ilość wypadków z ich winy spadła odrazu na 12 proc.

Statystyka zaś Stanów Zjednoczonych wykazuje, że 96 proc. wszystkich wypadków od 1919 r. były spowodowane przez defekt pilota, a pozostałe 4 proc. tylko przez defekt aparatu (cytuję za „Lek. Wojsk."). O co właściwie chodzi? Czyżby zdrowie fizyczne i brak wad cielesnych nie wystarczyły, aby się stać dobrym lotnikiem? Okazuje się jednak, że wszystkie te plusy są jeszcze nie wystarczające, gdyż na znacznej wysokości w rozrzedzonem i biednem w tlen powietrzu występuje nawet u ludzi najnormalniejszych pewne defekty i zaburzenia umysłowe i psychiczne, które doprowadzić mogą do katastrofy.

Krótko mówiąc, na górze człowiek nie jest ten sam, co na dole! Należy więc przedewszystkiem stwierdzić jak reaguje kandydat na pilota na brak tlenu. W tym celu przeprowadza się specjalne badanie, które nosi nazwę „biegu". Każdy z kandydatów zanim zostanie dopuszczony do „biegu", podlega skrupulatnemu badaniu fizycznemu, a w razie wykrycia najmniejszej chociażby wady zostaje zdyskwalifikowany i nie dopuszczony do „biegu". Badanie to, czyli t. zw. „bieg" polega na wdychaniu przez kandydata z worka ograniczonej ilości powietrza, przyczem cała aparatura jest tak skonstruowana, że badany stale oddecha tem samem powietrzem, oczyszczonem tylko chemicznie z kwasu węglowego (powietrze wydechane przechodzi przez Na OH, który wiąże CO^2). W taki to sposób ilość tlenu (0) w worku stale się zmniejsza, jak to w rzeczywistości się dzieje przy wznoszeniu się w górę. Podczas tej próby badany musi wykonywać najrozmaitsze już z góry ustalone czynności związane z prowadzeniem samolotu.

Otóż stwierdzonem zostało, że reakcja na niski stan tlenu jest różna u różnych ludzi. **Jedni stają się weseli, przyjmując próbę jako żart, inni wpadają w gniew i starają się zdemolować wszystko wokoło;** niektórzy znów stają się senni i apatyczni. Koniec końcem „bieg" **daje te same rezultaty co średnia doza alkoholu.** Jest rzeczą jasną, że **taka próba daje możność określenia, czy dany kandydat posiada warunki na pilota, czy też nie.** Pozatem dzięki tej próbie można ustalić „pułap" (wysokość wzniesienia) danego pilota, to jest tą wysokość do której może się on wznieść bez niebezpieczeństwa dla siebie. Jest rzeczą ciekawą, że „pułap" zmienia się u jednej i tej samej osoby w zależności od pogody nprzkł., lub od ilości wypitego alkoholu.

Następnie przyszłego pilota badają co do dziedziczności i przebytych chorób, obserwują jego zachowanie się w różnych warunkach podczas lotu. W tym celu lekarz lotniczy lata wraz z pilotem.

Niemniej ważnym aparatem do badania kandydatów jest kamera o obniżonem ciśnieniu. Jest to stalowa komora, zupełnie uszczelniona i mogąca pomieścić kilka osób. Badany wchodzi do kamery wraz z badającym i drzwi za nimi zostają szczelnie zamknięte. Specjalny operator obserwuje ich przez okno z szybą i obniża przytem stopniowo ciśnienie w kamerze. W taki sposób dochodzi się do wysokości „20000 stóp", poczem stopniowo wraca do normalnego ciśnienia. Rezultat badania zostaje odnotowany przez aparat rejestracyjny, działający automatycznie. Badający obserwuje dokładnie kandydata i w razie złego samopoczucia każe mu użyć tlenu z przygotowanej w tym celu butli.

Oto w jaki sposób wykrywa się ludzi niezdolnych do lotnictwa.

Jest jeszcze cały szereg innych aparatów, jak nprzkł. wirujące krzesło Barany'ego (500 obrotów na minutę) przy pomocy którego sprawdza się stan błędnika od którego z kolei zależy zmysł równowagi.

To samo dotyczy wzroku i słuchu przyszłego lotnika.

Dopiero po takich skrupulatnych badaniach przy pomocy genjalnie skonstruowanej aparatury, może lekarz lotniczy określić czy **badany nadaje się na lotnika czy też mimo wszystkich jego zalet fizycznych nigdy dobrym i pewnym pilotem nie będzie.**

Z pośród kończących rozmaite szkoły wojskowych, tylko mały procent po takiem badaniu zostaje zakwalifikowany na lotników; reszta nie wytrzymuje próby „biegu" lub „ciśnienia" i odpada, chociażby pozatem miała wszystkie warunki.

Oto w ogólnych zarysach zadania medycyny w dziedzinie lotnictwa; jest rzeczą jasną, że z rozwojem tej nowej gałęzi wiedzy lekarskiej, zwiększy się również i bezpieczeństwo lotu, a z niem i rozwój całego lotnictwa.

Dr. PAWEŁ KLINGER.

POLLY TIECK.

Poeta i literat.

Bardzo wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy jaka zależność wzajemna istnieje pomiędzy poetą a literatem, poco literat potrzebuje poetę i vece versa. Oto opowiem wam małą historyjkę, a zrozumiecie wszyscy.

Poeta hinduski, powiedzmy że to był sam Rabindranath Tagore, podróżował i urządzał wszędzie odczyty. Poczęto o nim mówić. Nazwisko jego stało się głośne.

— Teraz — szepnął sobie w duchu literat. — Teraz zabierzemy się do niego, kiedy wkraczać zaczyna na szczyt swej sławy. Będzie to swego rodzaju sensacja.

Muszę napisać, że ten człowiek tylko dlatego jest tak sławnym, ponieważ przybywa z Indji, ma egzotyczne nazwisko itd. itd. Gdyby nasi poeci pisali podobnie źle, nikt by ich nie czytał, nikt by się nimi nie interesował. Wątpię również, czy gdyby pojechali do Indji, czy znaleźliby wśród hindusów takich bezkrytycznych wielbicieli.

Literat zabierał się już do pisania, lecz przyszedł do wniosku, że lepiej będzie gdy przeczyta przedtem kilka dzieł autora. Zapisał się więc do czytelni i poprosił panienkę, by mu codziennie dawała kolejno wszystkie dzieła poety.

Na początek wziął powiedzmy zbiorek Gitanjali, poszedł do domu i zagłębił się w czytaniu. Ale im dłużej czytał, tem bardziej ponurą stawała się jego twarz.

— Nie — mruknął wreszcie. — Przy najlepszych chęciach nie mogę napisać zamierzonego artykułu. To bydlę umie coś nie coś, pisze dobrze. Zblamowałbym się.

Nazajutrz odniósł do czytelni zbiorek Gitanjali.

— No i cóż? — zapytała panienka. — Podobało się panu?

— Nawet bardzo się podobało — odparł literat. — Znakomite. Pierwszorzędne. To jest naprawdę wielki poeta.

— Czy wobec tego mogę panu dać inne jego utwory?

— O nie — odparł z westchnieniem literat. — Po co? On mnie przecież już nie interesuje...

Biały proszek daje upojenie

szerząc zarazem straszliwą zagładę i śmierć.

Kokaina jest najniebezpieczniejszym narkotykiem.

Niema człowieka na świecie, którysby się nie narkotyzował. W większym lub mniejszym stopniu stajemy się wszyscy ofiarami nałogów, pochłaniamy mniej lub więcej trujące substancje, działające podniecająco na nasz system nerwowy.

Alkohol, nikotyna, kawa, herbata — to narkotyki używane przez wszystkich. Są to jednak narkotyki mniej szkodliwe, używane przez nas zresztą w takich ilościach, że nie mogą spowodować zatrucia organizmu. Nie wywołują one żadnych zmian w organizmie i aczkolwiek działają szkodliwie na nasz układ nerwowy, to jednak nie są truciznami, których należałoby się wystrzegać.

W latach powojennych jednak rozpowszechniły się w Europie w niebywale szybkim tempie narkotyki w rodzaju morfiny, opjum, kokainy i eteru. Częste skandale towarzyskie, obławy policyjne dające świetne rezultaty, wykrywanie potajemnych palarni opjum, wszystko to zwróciło uwagę całego kulturalnego świata, na niebezpieczeństwo grożące ludzkości z tej strony.

Szczególnie kokaina, zwana popularnie „kokiem" pobiła rekord. W Berlinie podczas obławy policyjnej w jednej z najelegantszych kawiarń na Kurfürstendammie, wykryto u 97-iu na 120 gości biały proszek, truciznę, kokainę. Przed kilku dniami znów prasa doniosła o wykryciu kolosalnych składów kokainy w Lipsku, gdzie znajdowała się centrala nielegalnego handlu tym narkotykiem.

Dostarczano go tysiącom mężczyzn i kobiet szukających zapomnienia w złudzie narkotycznych upojeń. Transportowano go przez specjalnych agentów do wszystkich miast Rzeszy. Miljony wpływały do kieszeni właścicieli tego potężnego koncernu, który co do wielkości i rozporządzanego aparatu dorównywał największym przedsiębiorstwom Niemiec.

W czem tkwi siła kokainy, w jaki sposób robi ona z ludzi nałogowców i niewolników? Słyszeliśmy o tem coś nie coś wszyscy, bardzo niewielu jednak zdaje sobie dokładnie sprawę z straszliwego działania tej trucizny.

Kokaina użyta w formie zastrzyków podskórnych, a najczęściej w formie proszku, dostarcza niezwykłych faktycznie rozkoszy fizycznego i psychicznego błogostanu. Stan ten oszałamia człowieka i to właśnie staje się główną przyczyną, że osobnik, który rozpoczął używanie kokainy, pragnie za wszelką cenę powtórzyć próbę, by ponownie wywołać w sobie to uczucie, aczkolwiek używanie trucizny nie stało się jeszcze u niego nałogiem.

Wkrótce jednak rozpoczynają się halucynacje. Kokainista widzi wszędzie jakieś tajemnicze złowróżbne napisy pojawiające się na ścianach, słyszy skądś dolatujące przekleństwa i wymysły szeptane mu do ucha przez niewidzialne istoty, czuje roje wstrętnych pasożytów przebiegających mu po skórze.

Zaczyna męczyć się jak potępieniec. Opada go dziwny niepokój. Serce poczyna miotać się jak zwierz w klatce. Gorączka ogarnia ciało zatrutego i naprzemian zimno nakazuje mu się trząść jak w febrze. Nie mogąc znieść tego stanu, nie mogąc zasnąć, **błąka się nocami po ulicach, dopóki nad ranem nie zmorzy go ciężki i pełen udręki sen.**

Kokainiści łączą się chętnie w dwójki. We dwóch lęk wydaje się łatwiejszy do zniesienia, we dwóch można rozmawiać, nie słyszeć złowrogiego trzeszczenia podłogi pod czyjemiś niewidzialnemi stopami.

Nikt nie przekracza bezkarnie wrót tego „raju". Dowiedzione zostało, iż 90 proc. kokainistów, stało się nimi przez przypadek, gdyż **chcieli tylko „spróbować"**, 10 proc. zaś stało się nimi wskutek zastawienia na nich sieci przez agentów. Ci ostatni brną coraz dalej bardzo chętnie, ci pierwsi jednak, z rozkoszą wyrzekliby się sztucznej podniety. Nie są w stanie. Kto raz spróbował, będzie chciał, właściwie musiał próbować zawsze.

Przyzwyczajenie, które jest drugą naturą człowieka, koniecznością fizjologiczną, zmusza najczęściej do pozostania na zawsze w krainie upojeń i koszmarów, gdzie człowiek ginie, **nie zaznawszy już nigdy rozkoszy zdrowia moralnego, woli, energji i radości realnego życia.**

Główne niebezpieczeństwo przy używaniu kokainy polega na szybkim zaniku przyjemnej reakcji na dawkę normalną. Nałogowiec zmuszony jest zwiększać ją nieustannie dla wywołania wrażeń, których pożąda i w ten sposób dochodzi do użycia dawek tak wielkich, że piąta ich część, pochłonięta odrazu przez osobnika zdrowego, nie używającego kokainy, **przyprawiła by go o momentalną śmierć.** Dawka taka dochodzi **bowiem do 8 — 10 gramów kokainy dziennie.**

Ofiary „koko" przestają być poprostu ludźmi. Z uczciwych ludzi stają się **z biegiem czasu przestępcami** pod wpływem zboczeń i psychopatji rozwijającej się na tle nałogu.

Istnieją całe bandy potajemnych handlarzy narkotyków. Pisaliśmy o nich na wstępie. Są to najczęściej ludzie bez określonego zawodu, choć nie brak wśród nich i solidnych kupców, uprawiających pokątnie swój zyskowny proceder.

Kręcą się oni zazwyczaj po lokalach rozrywkowych, dokąd sprowadzają nałogowców ich życiowe nawyki. Tutaj rozpoczynają się łowy za nową „zwierzyną". Zręcznie zastawia się na upatrzoną ofiarę sidła, wciągając ją stopniowo do tego ogrodu „rozkoszy i udręczeń".

W związku z wykryciem ostatnio centrali handlu kokainą, stwierdzono, w jaki sposób i za pomocą jakich tricków przemycane bywają środki odurzające, głównie ze Szwajcarji. Buciki o wydrążonych obcasach, cygara napełnione kokainą, pneumatyki automobilowe, odpowiednio wyładowane — wszystko to dziecinne zabawki wobec tych przebiegłych sztuczek jakie używane są dla dostarczenia „koko" agentom.

Mało się mówi i chętnie zbywa uśmiechem lub machnięciem ręki wieści o ofiarach narkozy i o wykryciu składów. Nie zdajemy sobie sprawy jaką groźną plagą społeczną jest używanie narkotyków. Często zachwycamy się opisami fantastycznych upojeń spowodowanych używaniem kokainy czy morfiny, nie zastanawiamy się jednak nad tem, jak okropną, w męczarniach, śmierć ponoszą ci, którzy te upojenia chwilowo przeżywają.

St. Nas.

„Związek obrony praw mężczyzny".

Taka organizacja powstała niedawno w Wiedniu.

Wiedeńczycy wzywają do walki orężnej z t. zw. „płcią piękną"

Powstały przed kilku miesiącami w Wiedniu „Związek obrony praw mężczyzny", zwrócił ostatnio, za pomocą olbrzymich plakatów, ulotek i artykułów w prasie, uwagę całego świata na grożące hegemonji mężczyzn niebezpieczeństwo, na niemiłą i niezbyt przyjemną sytuację dotychczasowych „władców świata", których liczba progresywnie **maleje, podczas gdy liczba kobiet wzrasta z nieproporcjonalną szybkością.**

I może faktycznie nadejść kiedyś dzień, gdy przewaga kobiet zostanie uznaną w społeczeństwie, kiedy poczną one narzucać nowe prawa, nowe zwyczaje, bardziej stosowne i odpowiednie dla nich. Wówczas — uprzedzają obrońcy praw mężczyzny — ród męski będzie miał jedną jedyną drogę wyjścia z tej opresji. **Będzie musiał uciec się do walki orężnej dla zabezpieczenia swych praw.**

Będzie to jednak rozwiązanie połowiczne, które dać może skutek jedynie na krótki okres czasu. Nie pomogą krwawe walki, gdy w tym samym tempie co obecnie (2 procent rocznie) wzrastać będą szeregi jednej płci i maleć drugiej.

A wówczas nastąpi zmierzch cywilizacji. **Mężczyźni przestaną być głowami rodziny, przestaną odgrywać jakąkolwiek rolę w społeczeństwie. Ich zadanie sprowadzi sie do jednego tylko, mianowicie do roli przedłużania rodu ludzkiego. Do tego jednak tylu ludzi nie potrzeba. Gdy nastąpi kiedyś czas wielkiego nieurodzaju i wielkiego głodu, wówczas wyłoni się zagadnienie pozbycia się darmozjadów. Krwawe walki wytępią przedstawicieli rodu męskiego** za wyjątkiem nielicznych osobników, wybranych dla utrzymania rasy.

Ten fantastyczny pomysł, który wyłonił się w najdziwaczniejszym związku na kuli ziemskiej i obawa, zupełnie niedorzeczna, jaką stara się on wpoić całemu światu, ma jednak uzasadnienie. Czytelnicy nasi uważać to będą za dobry żart i uśmiechną się wesoło, bo faktycznie coś podobnego zrodzić się mogło jedynie w chorych mózgach.

Wzrastające jednak ciągle szeregi antyfeministów, ludzi, którzy wszelkiemi siłami zwalczają równouprawnienie kobiet, pozwalają mniemać, iż w tym fantastycznym pomyśle jest odrobina prawdy, jest coś co wzbudza w nas pewne uczucie lęku.

Kobieta dzisiejsza zupełnie niepodobna jest do kobiet ubiegłych stuleci. Wysportowana i wygimnastykowana, mogąca jednym potężnym „knock-outem" położyć najsilniejszego mężczyznę, zajmująca coraz to więcej miejsca w biurach i urzędach, wypierająca z nich mężczyzn, coraz świadomiej i bardziej stanowczo upominająca się o należne jej prawa w społeczeństwie, **kobieta ta przestaje być przedstawicielką płci słabej, stwarzajac faktycznie groźną konkurencję rodowi męskiemu.**

W Anglji i Ameryce kobiety zdobyły sobie bodaj maximum praw, ujmując w swe ręce ster rządów na wielu odpowiedzialnych, państwowych stanowiskach. Są one tam ministrami, burmistrzami, sędziami. Ustanawiają prawa i przepisy, które skrupulatnie wykonywane być muszą przez mężczyzn.

Wypychają one mężczyzn obecnie już wszędzie. Są nauczycielkami, lekarkami, adwokatami, dziennikarzami, konduktorkami, tramwajowymi, szoferami, dozorcami. Niema fachu, niema zawodu, któryby nie był opanowywany stopniowo, systematycznie przez kobiety.

Zastanówmy się nad tem wszystkiem poważnie, a przestaniemy uśmiechać się ironicznie, będziemy musieli przyznać, **że pomysł związku obrony praw mężczyzny, acz zbyt fantastyczny, nie zrodził się w chorej wyobraźni warjatów, lecz oparty jest na pewnych stałych podstawach.**

W Londynie ostatnio odbywały się głośne demonstracje kobiet przeciwko urządzeniom, mającym na celu obronę przed ich konkurencją pracy. Chodziło o wzbronienie im dostępu do takich **zawodów, do których** ekspansja ich jeszcze nie dotarła. **Zabroniono im zajmować się między innymi pracą zecerską i drukarską, motywując to tem, iż jest to ciężka męcząca praca nocna.**

Kobiety znalazły jednak na to odpowiedź. — Dobrze płatna nocna praca kobiety jako drukarza lub zecera ma być wzbroniona? Chodzi o pracę w nocy? A dlaczego nie zabrania się kobietom pracy nocnej w szpitalach? Czyż to nie anachronizm, podobne twierdzenie, że długie włosy i suknie kobiet stwarzają pewne niebezpieczeństwo przy maszynie? Wszak to nonsens. Kobieta w krótkiej sukni bez rękawów z krótko ostrzyżonemi włosami, nie naraża się na większe niebezpieczeństwo, aniżeli mężczyzna w długich spodniach i niewygodnej marynarce z rękawami.

Kobieta jest uparta. Bardziej uparta niż najbardziej uparty mężczyzna. Gdy sobie coś postanowi, gdy pragnie czegoś dopiąć, niema takiej siły, która zdołałaby ją powstrzymać. I w tem tkwi również niebezpieczeństwo jej konkurencji w pracy.

Mężczyzna bowiem dąży do celu wysiłkiem swej woli. Niema zaś tak silnej woli, któraby nie potrafiła się załamać. **Na upór natomiast niema lekarstwa i stąd przewaga kobiet nad mężczyznami.**

A w końcu najbardziej poważne niebezpieczeństwo, fakt, sprawiający, iż jeśli obecnie mężczyzna jest w możności zahamować pęd kobiet do zagarniania stanowisk, w przyszłości stanie się to zupełnie niemożliwe. Bajką są twierdzenia, że praca kobiet jest mniej wydajną aniżeli mężczyzn. Liczne przykłady i obserwacje dowiodły, że jest częstokroć wręcz przeciwnie. A wymagania kobiet są daleko mniejsze, aniżeli wymagania mężczyzn. I w ten sposób stwarza się moment najbardziej niebezpiecznej konkurencji, **kobieta bowiem zawsze będzie w stanie zadowolnić się połową pensji mężczyzny.**

Przy obecnym systemie gospodarczym ten moment jest decydujący i przyniesie kobietom zwycięstwo na całej linji.

Śmiejmy się z zagłady płci męskiej przez kobiety, jak to sobie wyimaginowali wiedeńscy antyfeminiści. Śmiejmy się z krwawych, orężnych walk między kobietami, a mężczyznami. Nie wolno jednak śmiać się i nie wolno lekceważyć tej **cichej, bezkrwawej walki, która toczy się na całym świecie, a która, kto wie czy nie skończy się zupełną porażką mężczyzn.**

Trzeba być przewidującym. Nie wolno machać ręką i mówić „apres nous la deluge". Niebezpieczeństwo jest poważniejsze, aniżeli się wydaje. Bo walka o byt, a na tem tle tkwi ta konkurencja, nie uznaje żadnych sentymentów.

Ar. Tor.

Prawdziwi niemcy w... Berlinie.

Sprawiają oni wrażenie ubogich krewnych w eleganckim domu.

Każdy ósmy człowiek jest—obcokrajowcem.

(Specjalna służba korespondencyjna „Republiki").

Berlin, w lipcu 1928.

Nagle, niespodziewanie, niemal przez noc pojawili się na ulicach Berlina... niemcy: grupy urlopowców letnich, wiedzione przez agentury podróżnicze, związki krajoznawcze, przybywające do stolicy państwa, stowarzyszenia śpiewackie zdążające na festival wiedeński, uczeni zjeżdżający się na zjazdy...

W lokalach i ogródkach restauracyjnych spotyka się co krok panów, noszących nawet w najupalniejsze dni pół decymetrowe, sztywne kołnierzyki i ciemne, odświętnie wyprasowane ubrania. Od zinternacjonalizowanych, przynajmniej pod względem mody, berlińczyków, rozróżnić ich można na pierwszy rzut oka. Wyglądają jak **ubodzy krewni na oficjalnej wizycie w eleganckim domu.**

Z uśmiechem, źle pokrywającym niepewność, podziwiają każdą świetlną reklamę, przypatrują się amerykańskim barmixerom, w każdej uszminkowanej dzieweczce dostrzegają z zainteresowaniem kobietę lekkich obyczajów, długo deliberują przed plakatami teatrów, które na ich przyjęcie prześcigają się w niewybrednej reklamie pornograficznych atrakcji. Letni przybysze z prowincji — to najlepsi konsumenci dla nielicznych, średniomieszczańskich kabaretów sławnej Jägerstrasse, nęcących przechodnia „żywą plastyką". (W zimie wiodą dość marny żywot, nie mogąc sprostać eleganckim, światowym lokalom nocnym Charlottenburga, które dawno zrezygnowały z nudnej, już tylko na opanowanie filistrów obliczonej nagości...).

Ożyło nagle wieczorami handlowe centrum miasta: Unter den Linden, Friedrichstrasse, wszystkie renomowane ongiś restauracje i cukiernie, których sława przechodzi na prowincji z ust do ust, z pokolenia na pokolenie. Ale co było wczoraj w Berlinie modne — to dziś pokrywa pył zapomnienia. Daremnie szuka przybysz z prowincji znanego sobie z przed kilku lat Berlina....

Istnieje między niemcami a ich własną stolicą przepastna różnica, dająca się ująć w dwóch słowach: **tradycja i postęp.** Żadna prowincja nie hołduje tradycji w tym stopniu, jak niemiecka — żadna stolica europejska nie jest tak nielitościwie postępowa, jak Berlin. Stąd wzajemne niezrozumienie, rozczarowanie jednych i drugich.

Są to oczywiście spostrzeżenia powierzchowne, których nie należy zbyt uogólniać. I tu, w Berlinie, kryje się tradycja po kątach mieszkań burżujów — i tam, w przemysłowych centrach Düsseldorfu i Hamburga, tętni postęp. Ale burżuja berlińskiego wyławiać trzeba z trudem z tego wielkomiejskiego, międzynarodowego mrowiska, a postępowicz z prowincji — to przedewszystkiem robotnik, górnik, nie mający czasu ni możności na przyjemnościowe wycieczki letnie do stolicy. Spotykają się więc te dwa przeciwieństwa z sobą: **filolog z Freiburga i berlińczyk.** A berlińczykiem jest raczej każdy zaaklimatyzowany obcokrajowiec, zbijający bruk Kurfürstendammu, niż skromny buchalter, nie znający niczego poza swem biurem i Stammtischem. (Tylko w zimowe popołudnia niedzielne przybywają rodziny berlińskie—„Papa" z cygarem, pięcioro dziatek i drepcąca jak kwoka na końcu gromadki, zbiedzona Mutti — z wschodnich i północnych części miasta do wspaniałych kawiarń i kinoteatrów zachodu).

Uderzająca jest nowoogłoszona statystyka pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych. Oto w samych Prusiech przebywa **stale 600.000 obcokrajowców.** Cyfrą tą nie są objęci ci wszyscy, bodaj że liczniejsi obcy poddani, mający tylko czasowo prawo pobytu. Z tych 600.000 przypada największy procent na obywateli polskich, których liczba w Prusiech wynosi **187.000.** Z kolei idą czesi (95.000), holendrzy (77.000), austrjacy (63.000), rosjanie (39.000). Z 600.00 obcych przypada prawie pół miljona na Berlin. Wobec 4.200 tysięcy mieszkańców, jest więc mniej więcej **każdy ósmy człowiek obcokrajowcem.**

W znacznej części składa się ten kontyngent obcych z ludzi zamożnych, nadających właściwy ton życiu miasta. Oni są w głównej mierze czynnikami owego nieubłaganego postępu i oni ponoszą w znacznej mierze **winę czy zasługę braku wszelkie tradycji.**

Szereg wybitnych stanowisk w przemyśle, handlu i sztuce przypadł n. p. w udziale wiedeńczykom, rozwijającym na tutejszym terenie aktywność zgoła nie austrjacką. Berlin mieni się też **czwartem z rzędu pod względem wielkości miastem austrjackiem.** (Po Wiedniu, Grazu i Linzu). Toteż więcej jest w Charlottenburgu wiedeńskich kawiarń i rosyjskich knajp, niż niemieckich Bierstübl'ów. Tylko żywioł polski, **reprezentowany przeważnie przez proletarjat, nie wycisnął w tym konglomeracie narodów żadnego piętna.**

Ale mało który gość z prowincji domyśla się tej statystyki. Przybywa do swej metropolji — i czuje się na gruncie tutejszym bardziej obco od każdego zadomowionego tutaj europejczyka. Piękną niemczyzną hanowerską, czy śmiesznym djalektem saskim pyta uprzejmie śpieszącego przechodnia o budynek Reichstagu. A ten, z niezrównaną znajomością miasta podaje ścisłą, szybką informację... **w łamanej, wykoślawionej mowie.** I głupio się robi profesorowi z Freiburga: jakby mu w własnym domu obcy człowiek powiedział, gdzie zapodział kołnierzyk...

Ale różnica między berlińczykiem, nawet tym stuprocentowym, a letnim wycieczkowcem z prowincji sięga głębiej, dotyczy tej najistotniejszej w Niemczech różnicy między postępem a tradycją: między obywatelem republiki, a cesarskim poddanym.

Oto chłodno obliczający berlińczyk... Może gdzieś, w głębi duszy drzemią w nim sympatje dla ancien regime'u, jednoznacznym z minioną potęgą i militarną wspaniałością cesarstwa. Ale zbyt dobrze zna korzyści, płynące z obecnego ustroju, zbyt dobrze zdaje sobie sprawę z politycznej sytuacji. Nie zmamią go pięknie brzmiące hasła „Stahlhelmu".

Rozmawiałem przed kilku dniami z starym szewcem. Wspominał cesarza, armję, syna, który padł na wojnie. Spytałem go, jak głosował przy wyborach. Byłem zdumiony: głosował za socjalistami. Dlaczego?! Prosty rachunek: wie, że inaczej teraz być nie może, że Europa nie dopuści do powrotu cesarstwa. „Point de reveries....!" Trudno nam mieć coś przeciw tej orjentacji, nie podobna odmówić jej trzeźwości. Rozum zwycięża serce, **państwo idzie dla tego karnego prusaka przed narodem....** (a jednak pomyślałem: forma przed treścią...). Ale pojąłem lepiej ową olbrzymią przewagę partyj republikańskich przy ostatnich wyborach. Może takich lewicowców jest więcej, znacznie więcej niżby się zdawało... i tu, w Berlinie, i na całym obszarze Rzeszy....

Ale wśród nawału przyjezdnych spotykam wciąż te same przedwojenne typy, **marsowe postacie z podkręconym wąsem,** z Hackenkreuzem w klapie surduta. To nie mieszkańcy Lipska czy Hamburga. To inteligencja z małych miasteczek, wiejscy nauczyciele ludowi — ostoja nacjonalizmu w każdym narodzie.... „prawdziwi" niemcy.

Józef Mayen.

Wystawa głupoty ludzkiej.

Za 350 marek można zostać „lekarzem“ w ciągu 2 tygodni.

„Odmłodzenie“ przy pomocy sody i octu

W Berlinie odbywa się obecnie jedyna w swoim rodzaju wystawa „głupoty i naiwności ludzkiej“, mianowicie wystawa sztuki znachorskiej i szarlatanerji medycznej. Wystawa ta jest najbardziej jaskrawym i przekonywującym dowodem, że wiele lat minie zanim ludzie zrozumieją, że jednak tylko lekarze dyplomowani mogą być dla nich wyrocznią w sprawach lecznictwa.

Naiwnych nie brak nigdzie. Nie brak ich również i w Niemczech. Przykład — ogłoszenia wycięte z pism, a znajdujące się w gablotkach na wystawie.

Oto pierwsze, które w ubiegłym roku kilkakrotnie ukazało się w „Leipziger Neueste Nachrichten“.

„W zamian za dwuosobowy samochód marki „Opel“, natychmiast gotów jestem przekazać swe wiadomości i swą praktykę z biochemji, diagnozy i homeopatji. Człowiek nic nie umiejący, będzie natychmiast nauczony.

Ogłoszenie to nie wymaga zupełnie komentarzy, jak nie wymagają komentarzy inne ogłoszenia, donoszące o tem, iż **za 350 marek odbywa się co dwa tygodnie skrócony kurs medyczny**, na których nauczyć się można leczyć wszelkie choroby. Ogłoszenia te, to nie wymysł. Najlepszym tego dowodem wiadomość jaka ukazała się w prasie przed kilku tygodniami, że w Dreznie policja zamknęła „medyczną“ szkołę niejakiego Maksa Eichlera, który **w ciągu 2 — 3 dni uczył jak należy leczyć chorych.**

Oczywista, że takimi lekarzami — znachorami mogą zostać i zostają w tym wypadku zupełni analfabeci. I nietylko analfabeci. Obliczono mianowicie, iż 25 proc. tych ludzi, którzy poświęcili się służbie cierpiącej ludzkości — **to byli kryminaliści, odsiadujący już kary więzienne.**

Jak daleko sięga naiwność ludzka, przykładem służy następujące ogłoszenie wycięte z „Berliner Lokal Anzeiger“

„Poszukuje się czynnej spólniczki dla założenia instytutu biochemiczno — hiropraktyczno - homeopatycznego. Udział 46 tysięcy marek. Czysty dochód w wysokości 12 tysięcy marek zapewniony“.

Świadczy to o kolosalnych dochodach tych znachorów, których zniszczyć nie jest w stanie olbrzymia ilość lekarzy dyplomowanych, prasa i kulturalna część społeczeństwa. Cóż mówić zresztą o kulturalnej warstwie społeczeństwa, skoro udowodniono, niestety, iż **klijentami tych ciemnych indywiduów, bywają niekiedy ludzie bardzo wykształceni, na wysokich stanowiskach społecznych**.

Wymienić tu należy Maksa Eichlera z Drezna, do którego zjeżdżała niemiecka arystokracja niemal z całego kraju. Skandal, powstały skutkiem zamknięcia jego szkoły „medycznej“, absolutnie nie przyczynił się do zmniejszenia jego dochodów. O praktyce jego świadczy fakt, iż miesięcznie przez gabinet jego przewija się przeszło 500 pacjentów.

Sposób reklamowania się znachorów jest niezwykły. Obliczono, że w pismach wychodzących w jednym tylko Lipsku, ukazuje się rocznie ogłoszeń pseudo-lekarzy za sumę półtory miljona marek. Olbrzymie plakaty rozklejane na ulicy, ulotki rozdawane na mieście, ogłoszenia przez radjo itd. itd. I ostatecznie tysiące ludzi, nieszczęśliwych, nieuleczalnie chorych, którzy zwątpili w lekarzy, nie mogących im już nic pomóc, łapie się na lep tych ogłoszeń. — „A może jednak“! „Może mnie uratują!“

Na ulicach rozdawane są pokryjomu i oczywiście i ostrożnie, talony uprawniające do otrzymania zniżki na wizytę u „lekarza“. Do talonu takiego wydaje się list gwarancyjny, o zwrot pieniędzy w razie gdyby nie nastąpiło wyzdrowienie. W pismach drukuje się listy „wdzięcznych pacjentów“. Specjalni agenci szukają kobiet w poważnym stanie, które po kilku dniach otrzymują broszurkę z opisem środka gwarantującego zupełnie lekki i bezbolesny poród. Bliższe wskazówki tam, a tam. Następuje adres znachora.

Dalej reklama cudownych środków medycznych. Wiele z tych preparatów i lekarstw figuruje na wystawie. Oto „Radiosan“ — najlepszy środek na zachowanie wiecznej młodości. Pigułki „Oriental“, na wzmocnienie piersi kobiecych, „Antipertin“ Wagnera przeciwko otyłości. Puder „Cenento“ mający być radykalnym środkiem przeciwko... alkoholizmowi.

Wystarczy zrobić analizę chemiczną tych cudownych lekarstw, by wyrobić sobie pojęcie o ich skuteczności. „Radiosan“ — poddany analizie wykazał **mieszaninę sody oczyszczonej, gumy arabskiej, soku malinowego i octu.**

I ten środek sprzedawany bywał w niewiarogodnych wprost ilościach.

Sama metoda konsultacji chorego, bezkrytycznego tłumu musi wzbudzić większy podziw i szacunek dla szarlatanew wszelkiego rodzaju. Po większej części przyjmują oni chorych w luksusowo urządzonych gabinetach, w których pełno trupich czaszek i innych emblematów śmierci, pełno narzędzi i przyborów chirurgicznych (nota bene nigdy nie używanych) wielkich ksiąg w kosztownych oprawach, słoi, słoików flaszeczek itd. itd. Przyćmione światło już wywołuje pewne uczucie niezwykłości, którego nie odczuwa się w gabinecie dyplomowanego lekarza.

Naiwność ludzka niema granic. Wypadki, kiedy człowiek uśmiecha się ironicznie z praktyk szarlatanów, drwi z innych, którzy dali się złapać na lep, a cichaczem sami idą tam na konsultację, nie są sporadyczne. Jest to zupełnie to samo zjawisko, jak klijentela wszelkiego gatunku i rodzaju wróżbitów i jasnowidzów, która rekrutuje się w większości wypadków z tych sfer, które najbardziej sceptycznie do tego się odnoszą.

I wiele, wiele jeszcze wody upłynie, nim kultura nasza stanie na tak wysokim stopniu, że podobne zjawiska znikną raz na zawsze.

Dr. Wł. Dur.

Publiczne obnażanie ludzi.

Paszkwil o życiu prywatnem Balzaka.

Nie przebrzmiały jeszcze echa procesu, jaki wytoczyła wnuczka George Sand autorowi książki o życiu tej „wielkiej miłośnicy“, p. Boulenger, stojąc w obronie niewieściej czci swej babki, procesu, który został, jak już donosiliśmy, sromotnie przegrany przez powódkę, a już literacki świat Paryża ma nową sensację dnia .

Oto nakładem spółki wydawniczej Gaillaudre'a ukazała się praca bezimiennego autora p. t. „Obnażony Balzak“ („Balzak mis a nu).

Znany badacz życia i dzieł twórcy „Komedji ludzkiej“, Karol Leger, wydobył rękopis z pyłu archiwów i nie zasięgając niczyjej rady, nie wtajemniczając nikogo w swój zamiar, ogłosił pracę tę drukiem, ukrywając oczywiście nazwisko autora.

Z treści książki wynika, iż autorem jej był arystokrata, który często spotykał się z Balzakiem w kołach dyplomatycznych, a później w bardziej intymnem środowisku i stąd poznał go najbardziej wszechstronnie.

Całe dzieło jest **niesłychanie złośliwym paszkwilem, naigrawającym się ze słabostek wielkiego pisarza, odsłaniającym nielitościwie najsłabsze strony jego charakteru.** Sądząc z osób wymienionych, praca ta powstać musiała w okresie potęgowania się literackiej sławy Balzaka.

Pierwszy nakład pierwszej części został już całkowicie wyczerpany. Rozchwytano poprostu kilkadziesiat tysięcy egzemplarzy w ciągu paru dni. Obecnie już drukuje się w przyśpieszonym tempie nakład drugi.

Paszkwil na Balzaka—to właśnie najbardziej złośliwe obnażenie go przed oczyma publiczności Nic dziwnego, że o niczem innem się obecnie w Paryżu, szczególnie w kołach literackich nie mówi.

Kr.

TAALAT TUGRUL.

Syn.

Sierżant Oemer był faktycznie najlepszym żołnierzem w całej tureckiej armji. Nie wiedział co to lęk, co to trwoga. Mówiono o nim, że śmierć przed nim drży.

Pewnego dnia poprosił sierżant Oemer o urlop. Pragnął zobaczyć się ze swą umierającą matką. Było to w czasie wojny światowej. Na tureckim froncie sytuacja była bardzo ciężka i dlatego odmówiono mu udzielenia urlopu.

Oemer nie odrzekł nic. Od tego dnia jednak stał się ponury, smutny, zamknięty w sobie. I pewnego dnia znikł.

W trzy miesiące później stanął on jako dezerter przed sądem wojennym. Przewodniczący, major Mustafa, który znał dobrze sierżanta, próbował nakłonić go do wyjawienia powodów ucieczki z frontu.

— Oemer, byłeś naszym najlepszym żołnierzem. Masz wiele odznaczeń honorowych na piersi. Powiedz, co cię skłoniło do dezercji z frontu? Opowiedz nam wszystko. Nie obawiaj się...

Sierżant Oemer stał z spuszczoną głową. Widać było po nim, że walczył ze sobą. Wreszcie rzekł:

— Uciekłem zupełnie bez przyczyny. Zasłużyłem na karę.

Sąd polowy zmuszony był skazać go na karę śmierci przez rozstrzelanie. Odprowadzono go do celi.

W nocy przybył do niego jakiś człowiek w ubraniu sierżanta. Oemer nie znał go. Miał to podobno być jego następca z kompanji. Powiedział mu, że przybywa z polecenia jego kolegów i prosił, by raz wreszcie wyznał prawdę i rzekł, co go zmusiło do ucieczki z pola bitwy.

— Pochodzę z małej anatolijskiej wioski — rzekł Oemer po długiem wahaniu. — Otrzymałem wówczas wiadomość, że matka moja zmarła i dlatego musiałem iść tam, na jej grób. Musiałem, gdyż wierzę w legendę, którą opowiadają tam w mojej wiosce, że gdy krewny czeka u grobu zmarłego, pokazuje mu się jego dusza w postaci kwiatu.

Nie zamknąłem oczu mej matce i Allach by mi tego nie wybaczył. Musiałem więc zobaczyć kwiat na jej grobie. To jej dusza przecież

Sześć tygodni od świtu do zmierzchu pilnowałem na cmenarzu. Aż raz dojrzałem na grobie mały niebieski kwiatek. Była to „niezapominajka“. Dusza mej matki.

Zerwałem kwiat i wróciłem. Kazałem się aresztować pierwszemu żandarmowi, którego spotkałem.

Dziś mnie rozstrzelają. Mam więc ostatnią do ciebie prośbę. Oto tu jest kwiat — dusza mej matki. Włóż mi ją do grobu.

Następnego rana ułaskawiono sierżanta Oemera. Ułaskawił go generał, który w przebraniu był w nocy w jego celi.

„Nie wolno zabijać syna za jego miłość do matki“. Bądź pochwalony, o Allach, za twe mądre prawa.

(Tłum. br.)

MAURICE DECOBRA.

Kwakier. †

—:—

Nie wierzyłem nigdy w moralność rozsiadującą się o północy w barze. Historja autentyczna, którą wam opowiem utwierdziła mnie tylko w tem przekonaniu.

Od kilku tygodni w najelegantszych barach Paryża widzieć można było oryginalnego gościa. Wysoki, blady, zupełnie wygolony, w długim surducie. Obok niego zawsze leżała gruba biblja. Mówił słabo po francusku z wybitnym angielskim akcentem. I prawił morały wszystkim dziewczętom, które usiłowały wszcząć z nim rozmowę.

Długo zastanawiano się nad tem, któż to być może. Aż nagle pewnego dnia wszystko się wyjaśniło. Oto zarządzający baru „Narcyz“ dowiedział się, że nieznajomy jest wysokim urzędnikiem armji zbawienia. Nazywa się Mac Ginger. Jest kwakierem i postawił sobie za cel walkę z niemoralnością w Paryżu.

Od tego dnia przestano się nim interesować. Od czasu do czasu wdawano się z nim w rozmowę, pobłażliwie słuchano jego kazań biblijnych i pozostawiano w spokoju przy stoliku, przy którym zawsze pił tylko „whisky“ and soda“.

To wszystko stało się onegdaj wieczorem. W barze „Królewski bażant“, bawiono się hucznie i wesoło, jak zwykle. Wszystkie niemal stoliki zajęte były przez rozbawione pary. Nagle wszedł Mac Ginger. Był tu po raz pierwszy w tym barze i ukazanie się jego wywołało zrozumiałą ciekawość tych, którzy go jeszcze nie znali.

— Spójrz no Lulu — zawołała jej przyjaciółka Lea. — Spójrz no, co za straszydło!

Wygląd Mac Gingera był rzeczywiście niezwykły. Przypominał on jakiegoś prowincjonalnego aktora, lub amerykańskiego kwakra, ze swą łysiną, gładko wygoloną twarzą i potężnym nosem. Pod pachą dźwigał wielką książkę w skórzanej oprawie. Była to biblja. Usiadł obok stolika, przy którym Lulu i Lea czekały na swych partnerów.

Nudziło im się bardzo, rade więc były zaczepić tego dziwaka i wszcząć z nim rozmowę. Jakoż udało im się to. Zasypały go wprost pytaniami. — A co on za jeden? A co on robi? Dlaczego się tak ubrał? Poco tu przyszedł? I t.d. itd., jak tylko pytać mogą tak wesołe dziewczęta, jakiemi są Lulu i Lea.

Mac Ginger zamówił „whisky and soda“ i nagle zagadnął swoje sąsiadki:

— Czy nie zdajecie sobie sprawę, moje małe, jak źle żyjecie? — rozpoczął swe zwykłe kazanie, z którym obnosił się po wszystkich barach. — Kroczycie złemi drogami. Czas najwyższy się opamiętać i rozpocząć inne życie, pracowite i uczciwe.

Obie spojrzały na siebie zdziwione i nagle parsknęły głośnym śmiechem. Śmiały się jak szalone, gdy przyszli ich partnerzy i przeniesiono się do vestibulu na pierwszem piętrze.

A Mac Ginger, niewzruszony, poważny, pozostał na swojem miejscu.

Minęło pół godziny. Na salę weszła Regina Alix, najelegantsza i najbogatsza kurtyzana Paryża. Usiadła przy stoliku, przy którem przed chwilą siedziały Lulu i Lea. Zdawała się znać dobrze Mac Gingera, gdyż ukłoniła mu się i uśmiechnęła doń. Poprawiła przecudną kolję na szyi i obstalowała szampana.

Widocznie czekała na kogoś. Rozglądała się niecierpliwie dokoła. Wreszcie nawiązała rozmowę z kaznodzieją. Znała go faktycznie dobrze z innych barów i mimo jego komicznego wyglądu, mimo dziwacznych kazań, polubiła go nawet trochę.

— A więc ciągle z kazaniami? — zapytała uśmiechając się.

— Wierzę, że przezwyciężę zło na świecie — odparł poważnie urzędnik armji zbawienia.

W tej chwili ukazał młody, elegancki człowiek. Wysoki, zgrabny, silny, sprawiał wrażenie półboga. Regina Alix drgnęła na jego widok. Szybko nachyliła się do Mac Gingera.

— Widzi pan tego młodzieńca, czcigodny ojcze? — zapytała. — Podoba mi się szalenie. Proszę się na mnie nie gniewać, pan jest przecież wyrozumiały. Widzi pan, umówiłam się z nim tu na górze w oddzielnym gabinecie. Ale ja go nie znam jeszcze i boję się zostać z nim sama, gdyż ta kolja, którą noszę... Pan rozumie?

Ale stary purytanin zdawał się nie rozumieć.

— Czcigodny ojcze — szybko mówiła dalej Regina. — Pan tu chyba dłużej zostanie. Proszę wziąć do kieszeni moje perły, do czasu, póki nie wypijemy tam na górze butelkę szampana. Dobrze?

— Chcę się przysłużyć pani — odparł wolno Mac Ginger — poprostu dlatego, iż wierzę, że kiedyś będę mógł wpłynąć na panią dodatnio. Jest mi bardzo przykro, że muszę wziąć na siebie taką odpowiedzialność, ale gdy mnie pani tak prosi...

Regina szybko zdjęła z szyi kolję, podała ją pod stołem kaznodziei, podniosła się, kiwnęła głową do tego Apollina w smokingu, który niecierpliwie oglądał się dokoła i znikła za kotarą.

— — — — — — — — — —

W kilka minut potem przywołał Mac Ginger kelnera, uregulował rachunek i wyszedł.

A w pół godziny później na salę wkroczyła policja. Szukała niebezpiecznego bandyty, który według informacji nadeszłych przez angielską policję ukrywał się w Paryżu pod płaszczykiem oficera armji zbawienia.

I wierz tu w moralność, rozsiadującą się o północy w barach.

(Tłum. it.)